Wydanie C
4,20 ZŁ W TYM 8% VAT
Nr ISSN 0137-9178 Nr indeksu 348-570
Nakład 21.850 Nr 219 (4158)
Piątek 18 września 2020
magazyn

GŁOS DZIENNIK POMORZA SZCZECIŃSKI

Stworzyli postać żołnierza wyklętego, a ludzie dali się nabrać strona 14

AUTOPROMOCJA 009857349
GŁOS DZIENNIK POMORZA SZCZECIŃSKI
Pamiętaj!
Prenumeratę pocztową możesz opłacić tylko do poniedziałku 21 września
ZAMÓW JUŻ DZIŚ!

Viki Gabor. Dumna ze swych korzeni

Gwiazda. Do sklepów trafia pierwsza płyta zwyciężczyni Eurowizji Junior strony 18-19

Historia

Dwa nagie topory i inne skarby spod Grunwaldu. Rozmowa z dyrektorem muzeum bitwy strona 13

Region

Rekordowa liczba zakażeń koronawirusem w województwie. I aż 34 przypadki w Szczecinie

strona 8

ZDJĘCIA: MICHAŁ OSTAŁOWSKI, ARCHIWUM RODZINNE, MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA 009845766

eprasa.pl 34b27640ea

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 18.09.2020

Chodzić z Burkiem na spacer? Toż ludzie pękliby ze śmiechu!

Włodzimierz Zapart
włodzimierz.zapart@polskapress.pl

Felieton

Jedną z ostatnich inicjatyw PiS-u jest projekt zmian w ustawie dotyczącej traktowania zwierząt. Projekt zakłada m.in. wprowadzenie zakazu hodowli zwierząt futerkowych, ograniczenie uboju rytualnego, zwiększenie kompetencji organizacji pozarządowych, ograniczenie trzymania zwierząt na stałe na uwięzi.

Uważam, że poruszanie takich spraw w dzisiejszej sytuacji jest podsuwaniem opinii publicznej problematyki zastępczej, bo dziś nie ma tematów ważniejszych niż walka z epidemią, z jej skutkami bezpośrednimi i ubocznymi. Te kwestie jak wiadomo kuleją w Polsce, a czasem nawet wołają o pomstę do nieba. Zatem ogłoszenie teraz tzw. piątki dla zwierząt to ewidentnie zabieg mający na celu odciągnięcie uwagi od PiS-owskich błędów i wypaczeń lub manewr, który ma umożliwić polityczne przetasowania. Ponieważ jednak stosunek do zwierząt jest jednym z mierników człowieczeństwa, a ochronę „braci mniejszych" należy zaliczyć do spraw ważnych, to niech już będzie - zgódźmy się na taką tematykę zastępczą, nie zapominając przy tym jednak jak zazwyczaj kończy się zgoda na grę z szulerem. Trzeba pamiętać, że sprawy związane z traktowaniem zwierząt to tematyka wielowymiarowa, łącząca kwestie biegunowe, tak odległe od siebie, jak trawienie i sumienie, biznes i przyjaźń czy uciecha i odpowiedzialność.

Projekt piątki dla zwierząt już wywołał reperkusje, zachwiał interesami lobby futrzarskiego, przestraszył producentów eksportujących wołowinę do krajów arabskich czy do Izraela. Zdenerwował też zapewne niejednego suwerena, wiernego PiS-owskiego wyborcę, któremu zajrzało w oczy widmo codziennego obowiązkowego spaceru z Burkiem, bo przecież gdyby ustawa przeszła, to Burka nie wolno by już było trzymać przez całe życie przytroczonego do budy łańcuchem. Nawet i sama psia buda - wrośnięta w polski język, kulturę i pejzaż nie mniej solidnie niż przydrożna wierzba czy krzyż na rozstajach - też stoi pod znakiem zapytania, bo w projekcie jest mowa nie o swojskiej budzie, lecz o kojcu, czyli specjalnej klatce czy zagrodzie dla psa.

Piątka nie pasuje lobby futrzarskiemu, denerwuje eksporterów wołowiny, a suwerenowi grozi widmem obowiązkowego spaceru z Burkiem

Nie wiem czy i jak uda się przewalczyć obyczajowy opór tradycjonalistów, mocne weto futerkowców, a także protest producentów mięsa koszer i halal, którzy robią wielkie pieniądze, eksportując na zamówienie wyznawców judaizmu i islamu.

Na pewno jednak dałoby się poprawić prawo regulujące nasz stosunek do zwierząt. Posłanki Koalicji Obywatelskiej Katarzyna Piekarska i Dorota Niedziela złożyły propozycję legislacyjną dotyczącą czipowania m.in. psów i kotów. Aż dziw, że ten pomysł dotąd nie został zrealizowany. Polega on na stworzeniu rejestru zwierząt i obowiązkowym czipowaniu, jest więc próbą systemowego uregulowania spraw zwierząt bezdomnych i porzuconych.

Trzeba te rzeczy rozróżnić. Azyle i schroniska pełne są zwierząt, ale tylko nieliczne z nich to zwierzęta bezdomne, które wskutek różnych okoliczności zawieruszyły się czy uciekły opiekunom. Większość mieszkańców schronisk to zwierzęta porzucone przez nieodpowiedzialnych właścicieli. Przez ludzi, którym systemowa regulacja w postaci rejestru i czipa skutecznie uświadomiłaby, że pies to nie zabawka, którą można wyrzucić, gdy się znudzi. ©℗

Jutro u nas

Agata Kulesza

Aktorka wraca na ekrany. W filmie gra matkę Tomasza Komendy.

Temat dnia

Nastoletnia depresja

Jak samotność obezwładnia nasze dzieci. Jak jej nie przegapić?

Kuchnia

Kolorowe dynie

Są pełne smaku i witamin. Przyrządzisz z nich pyszne dania.

Pogoda w regionie

Dzisiaj
20°C
6°C
Barometr **1030 hPa**
Wiatr **7 km/h**
Uwaga **częściowo słonecznie**

Sobota
21°C
10°C
Barometr **1026 hPa**
Wiatr **7 km/h**
Uwaga **czasem chmury**

Niedziela
22°C
8°C
Barometr **1024 hPa**
Wiatr **11 km/h**
Uwaga **słonecznie**

Goleniów. Kolejna duża inwestycja w strefie

Region

Accolade zainwestuje około 21,3 mln euro w obiekt, który powstanie na terenie Goleniowskiego Parku Przemysłowego.

- W ramach pierwszego etapu Panattoni Park Szczecin Airport, zlokalizowanego na terenie GPP, zasoby Accolade zasili 28,8 tys. m kw nowoczesnej powierzchni magazynowej, a pierwszym najemcą nowej powierzchni zostanie marka Bosch - podano.

Budowa trwa. Oddanie do użytku pierwszego etapu nastąpić ma w pierwszym kwartale 2021 roku. Deweloperem projektu jest Panattoni. Projekt w Goleniowie to kolejna inwestycja Accolade w regionie. Wcześniej firma inwestowała w rozbudowę Panattoni Park Szczecin (183 tys. m kw.).

- Region aglomeracji szczecińskiej dzięki świetnej lokalizacji, rozbudowanej sieci połączeń kolejowych, lotniczych, jak i portom morskim to kluczowy dla branży logistycznej region w Polsce. Dzięki swojemu położeniu przyciąga inwestorów ze Skandynawii i Europy Zachodniej, którzy otwierają tu swoje oddziały. Lokalny samorząd pozostaje otwarty na potrzeby biznesu i wpiera wiele inicjatyw. Doskonałym dowodem są dwa przystanki Szczecińskiej Kolei Metropolitalnej, które powstaną w pobliżu naszej nowej inwestycji magazynowo-przemysłowej w Goleniowie, co znacznie ułatwi najemcom rekrutację pracowników. Potencjał regionu dotyczący branży logistycznej potwierdzają statystyki najmu, które notujemy w Panattoni Park Szczecin - mówi Michał Białas z Accolade.

W ramach inwestycji powstanie blisko 29 tys. m kw. elastycznej powierzchni przemysłowej klasy A i ok. 1500 m kw pomieszczeń biurowych. ©℗

ŹRÓDŁO: GOLENIOWNASZEMIASTO.PL

W GPP powstaje blisko 29 tys. m kw. magazynów

SZCZECIN

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Lump zostawił ślad na budynku Kany

Spoiwa Kultury, przeniesione na jesień, odbędą się w dwóch blokach. Pierwszy będzie rozmową z przeszłością i historią, a drugi próbą diagnozy skrawków teraźniejszości. Na jeden dzień przypadać będzie jedno wydarzenie, które stanie się tematem i powodem spotkania twórcy z widzem. Tegoroczny znak festiwalu, który znamy ze zdjęć, z gestem podarunku, trwa w niezmienionym, choć zmienionym, bo naznaczonym dziwnymi czasami - kształcie. Do znaku po obu stronach przytulają się dwa duże afisze, które przeprowadzą widzów przez Spoiw Kultury. Przy jednej z witryn pracował ostatnio Lump,uzbrojony w strecz, palnik gazowy, spoiwowe „S" i konkretną myśl mu przyświecającą. Efekt można już podziwiać na Teatrze Kana. **(MK)**

LOTTO

16.09.2020, godz. 21.50
Multi Multi: 2, 3, 6, 8, 13, 18, 25, 29, 39, 47, 52, 53, 54, 58, 60, 62, 67, 69, 71, 80 plusem jest 2
Ekstra Pensja: 3, 17, 32, 33, 35+2
Ekstra Premia: 12, 20, 25, 30, 33+2
Mini Lotto: 12, 13, 14, 15, 22
Kaskada: 1, 3, 5, 7, 8, 10, 13, 16, 20, 21, 22, 23
Super Szansa: 6, 5, 5, 1, 6, 1, 7
17.09.2020, godz. 14
Multi Multi: 2, 5, 14, 25, 26, 29, 30, 34, 35, 36, 41, 47, 50, 52, 53, 65, 74, 75, 77, 79 plusem jest 75
Kaskada: 1, 2, 3, 7, 12, 15, 16, 18, 19, 20, 21, 23
Superszansa: 1, 1, 1, 1, 4, 4, 0

WALUTY Z 17.09.2020

USD	3,7713	(+)
EUR	4,4514	(-)
CHF	4,1410	(+)
GBP	4,8874	(+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

eprasa.pl 34b27640ea

XXX Forum Ekonomiczne

009854647

PKN Orlen

odpowiedzialnie napędza przyszłość

Nigdy wcześniej nie było bardziej sprzyjających warunków do rozwoju cywilizacji z poszanowaniem środowiska naturalnego. Za zieloną rewolucją w Polsce, Europie i na świecie przemawiają wszystkie kluczowe kwestie: rozwój technologii, regulacje prawne i – przede wszystkim – rosnąca świadomość klientów. Wykorzystuje to PKN Orlen, który obserwuje światowe trendy i skutecznie reaguje na zmiany w otoczeniu. Ostatnio, jako pierwszy koncern paliwowy w Europie Środkowej, przedstawił plan osiągnięcia neutralności emisyjnej do 2050 r.

Głównym narzędziem transformacji energetycznej będą nisko i zeroemisyjne źródła wytwarzania energii. Takiego podejścia wymaga także od gospodarki unijny plan Europejskiego Zielonego Ładu. Ma ona opierać się na rozwoju odnawialnych źródeł energii (OZE), przy radykalnej redukcji paliw kopalnych, by najpóźniej w 2050 r. osiągnąć efekt: zero emisji dwutlenku węgla do atmosfery netto. Dojście do tego ambitnego celu nie byłoby możliwe bez dynamicznego rozwoju nowych technologii, które pozwalają niemal błyskawicznie zastępować wysokoemisyjne źródła energii odnawialnymi.

Lider Zielonego Ładu

Europejski Zielony Ład to nie tylko wymagające warunki do spełnienia w kontekście emisji. To równocześnie szansa dla nas i całej Europy Środkowej na przebudowę systemów energetycznych i stworzenie nowoczesnych biznesów. Powtarza to od dawna Daniel Obajtek, prezes Zarządu PKN Orlen, który ostatnio na XXX Forum Ekonomicznym odebrał nagrodę Człowieka Roku 2019.

Na tym wydarzeniu PKN Orlen, jako pierwszy koncern paliwowy z Europy Środkowej zadeklarował, że osiągnie neutralność emisyjną w 2050 r. Przy czym już w najtrudniejszej, pierwszej dekadzie, do 2030 r. koncern zredukuje o 20 proc. emisję CO2 z obecnych aktywów rafineryjnych i petrochemicznych oraz o 33 proc. z produkcji energii elektrycznej. Na te inwestycje koncern

przeznaczy w ciągu 10 lat 25 mld zł.

Zielony biznes teraz i w przyszłości

Choć deklaracja jest – co do skali - bezprecedensowa, to jej realizacja byłaby dużo trudniejsza, gdyby nie to, że dotychczasowa działalność koncernu od dawna jest prowadzona z poszanowaniem ochrony środowiska, dbałością o ekologię i towarzyszy jej wiele inicjatyw sprzyjających całemu zielonemu ładowi społecznemu. Nie sposób wręcz wymienić tych przedsięwzięć – od inwestycji ekologicznych poczynając, przez dobre praktyki z zakresu odpowiedzialnego biznesu, po działania informacyjne i edukacyjne.
Zgodnie z zapowiedziami PKN Orlen stawia na rozwój nisko i zeroemisyjnych źródeł wytwarzania energii. Kluczowym etapem tych działań było przejęcie w kwietniu br. Grupy Energa. Grupa posiada łącznie ponad 50 aktywów produkujących energię z odnawialnych źródeł, w tym przede wszystkim elektrownie wodne, lądowe farmy wiatrowe i farmy fotowoltaiczne.

W efektywność energetyczną PKN Orlen inwestuje jednak już od dawna. Dzięki takim przedsięwzięciom w rafineriach w Płocku, czeskim Litvinovie i litewskich Możejkach, obecnie darmowymi uprawnieniami objętych jest ponad 80 proc. emisji CO2 w tym segmencie działalności. Koncern posiada 1 GW nowoczesnych gazowych mocy wytwórczych oraz ponad 50 instalacji OZE o łącznej zainstalowanej mocy 450 MW. Ponadto już teraz koncern jest wiodącym w Europie Środkowej producentem biopaliw. Aktualnie trwają prace nad nowymi technologiami także w tym segmencie, które m.in. mają na celu opracowanie sposobu pozyskiwania biopaliwa z surowców celulozowych, olejów roślinnych i posmażalniczych. Równolegle PKN Orlen pracuje nad innymi projektami w obszarze rozwoju biopaliw.

Świadome działania PKN Orlen

Strategia neutralności emisyjnej PKN Orlen jest fundamentem działalności biznesowej koncernu w kolejnych dekadach, gdyż zamierza on odgrywać jedną z czołowych ról w transformacji energetycznej – także dlatego, że transformacja ta jest olbrzymią szansą rozwojową dla Polski i całej Europy Środkowej. Dlatego przewidziane strategią inwestycje dotyczą zarówno poprawy efektywności emisyjności we wszystkich aktualnych biznesach PKN Orlen jak i nowych obszarów – w tym zwłaszcza energetyki. W projektach rafineryjnych i petrochemicznych w ciągu najbliższych 10 lat w 60 projektach wykorzystywane będą najlepsze technologie ograniczające emisję. Koncern wzmocni także pozycję regionalnego lidera w obszarze biopaliw. Druga grupa działań to inwestycje w morskie elektrownie wiatrowe oraz OZE na lądzie: farmy wiatrowe i fotowoltaiczne, a także paliwo wodorowe. PKN Orlen chce bowiem zająć wiodącą pozycję na polskim rynku paliw wodorowych wykorzystywanych w transporcie.

eprasa.pl 34b27640ea

KALENDARIUM

1351
Księstwo płockie zostało przyłączone przez króla Kazimierza III Wielkiego do Polski.

1620
Pod Cecorą wojska polskie w liczbie około 8500 żołnierzy dowodzonych przez hetmana wielkiego koronnego Stanisława Żółkiewskiego rozbiły obóz obronny, szykując się do starcia ze ścigającą ich 40-tysięczną armią turecko-tatarską.

1732
Wydano pierwszy tom pierwszego polskiego zbioru prawa stanowionego „Volumina Legum".

1905
Nieudana próba wysadzenia rosyjskiego pomnika zdobycia Warszawy.

1939
Na wieść o wkroczeniu do Polski Armii Czerwonej popełnił samobójstwo Witkacy.

1943
Okupujący Gdynię Niemcy uruchomili w mieście działającą do dziś komunikację trolejbusową.

1958
W Warszawie rozpoczął się I Festiwal Jazz Jamboree (pod nazwą Jazz 58).

1963
Na Stadionie Śląskim w Chorzowie, podczas meczu Pucharu Europy Mistrzów Krajowych Górnik Zabrze-Austria Wiedeń (1:0), został ustanowiony rekord frekwencji na tym obiekcie (120 tys. widzów).

1975
W Pile odnotowano wrześniowy rekord temperatury w Polsce (+34,7 stopni Celsjusza).

1999
W Szczecinie powstał Wielonarodowy Korpus Północno-Wschodni.

Z TWITTERA

Niech ktoś wytłumaczy Żydom i muzułmanom, że ich bogowie nie istnieją i dlatego nie ma sensu słuchać ich rzekomych sugestii jak zabijać zwierzęta. To bajki, których realne i bolesne konsekwencje ponoszą niewinne zwierzęta. Nakazy Zeusa już ignorujemy. Czas na Allaha i Jahwe.

MAREK MIGALSKI, POLITOLOG, BYŁY POLITYK

SZCZECIN

FOT. KAPITAN BŁAŻEJ ŁUKASZEWSKI

W koszarach 12 Brygady Zmechanizowanej wręczono broń elewom służby przygotowawczej. Broń, jak wiadomo, jest głównym atrybutem żołnierza.
- Wręczenie broni to bardzo ważne wydarzenie w życiu każdego żołnierza. Wiąże się ono z ogromną odpowiedzialnością. Ma ono charakter symboliczny i jest ważnym krokiem na drodze do złożenia przysięgi wojskowej - mówił dowódca 12BZ, gen. bryg. Sławomir Dudczak.
15 września 150 ochotników zgłosiło się do 12BZ, by odbyć miesięczną służbę przygotowawczą. (MAGO)

CYTAT TYGODNIA

To jest naprawdę potrzebne. Tutaj dzieje się bardzo wiele złego i musimy temu złu zapobiec. Każdy dobry człowiek powinien poprzeć tę ustawę. Ja ją popieram z całego serca

FOT. ADAM JANKOWSKI / POLSKA PRESS

- prezes PiS Jarosław Kaczyński na Tik Toku o projekcie ustawy złożonym przez jego partię, gdzie zapisano m.in. zakaz hodowli zwierząt na futra, wykorzystywania zwierząt w celach rozrywkowych, czy ograniczenie możliwości uboju rytualnego.

PRZEGLĄD TYGODNIA

Sobota, 12 września
Szczur z WC
W mieszkaniu na na trzecim piętrze osiedlu Zachód w Stargardzie z muszli koletowej wyszedł szczur. To nie pierwszy taki przypadek na tym osiedlu. Lokatorzy z B26 na własną rękę dowiedzieli się, jak złapać szczura i to zrobili, pomógł specjalny lep. Administrująca nim spółdzienia mieszkaniowa zapewnia, że podejmuje odpowiednie działania. Wytyka też lokatorom, że wyrzucają przez okna resztki żywności oraz przechowują w piwnicach rzeczy, które sprzyjają zagnieżdżaniu się gryzoni i insektów.
(ECH)

Poniedziałek, 14 września
N będzie problemu z naładowaniem elektryka
Do marca przyszłego roku ma być w Szczecinie ponad 200 stacji umożliwiających ładowanie aut elektrycznych i hybrydowych. Plan budowy ogólnodostępnych stacji mają uchwalić za tydzień radni Szczecina. To jeden z elementów, który ma pomóc w ochronie środowiska i zmobilizować kierowców do przerzucenia się na auta hybrydowe i elektryczne. Szczególnie tych ostatnich jest w mieście niewiele. W marcu było ich jedynie 115 sztuk. **(MP)**

FOT. SEBASTIAN WOŁOSZ

Ponad 200 stacji ma przekonać do aut na prąd

Wtorek, 15 września
Rewolucja w płatnym parkowaniu w Szczecinie
SPP ma być większa i droższa, ale ma być łatwiej ze znalezieniem wolnego miejsca. Nowa strefa obejmie kilkadziesiąt nowych ulic i prawie pięć tysięcy miejsc do parkowania. Łącznie objętych nią będą 142 ulice, w których na kierowców będzie czekało prawie 12 tysięcy miejsc parkingowych (dziś 6853). W podstrefie A minimalna opłata za postój (15 minut) wyniesie 0,9 zł. Za pierwszą godzinę zapłacimy 3,6 zł. W podstrefie B minimalna opłata za postój będzie kosztować 0,7 zł. Za pierwszą godzinę zapłacimy 2,80 zł. **(MP)**

Środa, 16 września
Pod Trasą Zamkową za darmo auto nie stanie
Dotychczasowe miejsca parkingowe mają zostać przekształcone w niestrzeżony płatny parking na 110 miejsc. Na razie nie jest znana dokładna data uruchomienia parkingu, ale stanie się to na pewno w przyszłym roku. Płatny parking to element nowej polityki transportowej pod nazwą „Nowy ład parkingowy". Obok rozszerzenia SPP przewiduje stworzenie czterech płatnych parkingów niestrzeżonych: pod Trasą Zamkową, przy ul. Czarnieckiego, ul. Ogińskiego oraz ul. Szymanowskiego. **(MP)**

Czwartek, 17 września
Spór o drzewa
Z petycją do marszałka województwa wystąpili działacze Społecznej Straży Ochrony Zieleni Szczecina. Chcą rezygnacji z usuwania drzew rosnących na północnej skarpie Zamku Książąt Pomorskich. Powołują się na grożącą nam katastrofę klimatyczną. Twierdzą, że w ramach prawidłowej polityki klimatycznej powinniśmy chronić każde drzewo w mieście. Marszałek mówi, że województwo dba o środowisko naturalne i drzewa w mieście, zarzeka się, że po wycince na pewno nastąpią nowe nasadzenia w innym miejscu.
(BS)

eprasa.pl 34b27640ea

REKLAMA
039825425

DESA UNICUM

Zofia Stryjeńska, „Prządka", 1 z cyklu 4 obrazów „Rzemiosło", 1929-30
Estymacja cyklu: 600 000 - 800 000 zł

LATA 20. LATA 30.

AUKCJA DZIEŁ SZTUKI I RZEMIOSŁA ARTYSTYCZNEGO

Stryjeńska, Witkacy, Gross, Kisling i inni wielcy zagoszczą na aukcji „Lata 20. Lata 30."
Oprócz tego prawdziwe perły sztuki użytkowej i biżuterii. Lata 20. i 30. XX wieku
to przecież złota era polskiej sztuki i designu.

AUKCJA: 24 WRZEŚNIA, GODZ. 19.00, DESA UNICUM, UL. PIĘKNA 1A

Wystawa aukcyjna: 17-24 września. Wstęp wolny.

DESA.PL

eprasa.pl 34b27640ea

Miasto planuje pomóc Gryfii. Chodzi o miejsca pracy

Bogna Skarul
bogna.skarul@polskapress.pl

Szczecin

Władze Szczecina zamierzają wspierać Morską Stocznię Remontową Gryfia. Na wniosek prezydenta Szczecina m.in. zarekomendowano spółce szereg rozwiązań, które pozwolą na znaczne obniżenie obciążeń finansowych, co w konsekwencji ma przyczynić się do ustabilizowania kondycji Gryfii.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Miasto przejmie na siebie utrzymanie Mostu Brdowskiego, mówi też m.in. o możliwości odroczenia terminów płatności podatku czy rozłożenia go na raty

- Na tym jednak nie koniec pomocy ze strony Szczecina dla stoczni Gryfia – zapowiadają pracownicy prezydenta Piotra Krzystka i tłumaczą, że ta pomoc dla stoczni podyktowana jest troską o miejsca pracy w firmie.

- Chcąc zapewnić bezpieczeństwo i stabilność przedsiębiorcom prowadzącym działalność gospodarczą na terenie Wyspy Ostrów Brdowski oraz Gryfia, po upływie okresu trwałości, miasto przejmie Most Brdowski – zapowiada magistrat i dodaje, że stanie się to w listopadzie bieżącego roku. - Dzięki temu te wyspy będą miały cały czas zapewniony dostęp do drogi publicznej, co znaczne ułatwi prowadzenie interesów.

- Na tym jednak nie koniec - podkreślają prezydenccy urzędnicy. - Gdyż wedle sugestii miasta kolejne rozwiązania w zakresie zobowiązań podatkowych niesie za sobą wystąpienie Gryfii o pomoc na zasadach ogólnych. - Zgodnie z ordynacją podatkową w uzasadnionych przypadkach bierze się pod uwagę odroczenie terminu płatności podatku lub rozłożenie go na raty.

Kolejną opcją jest odroczenie lub rozłożenie na raty zapłaty zaległości podatkowej wraz z odsetkami.

Tej pomocy prezydenta Piotra Krzystka dla Morskiej Stoczni Remontowej Gryfia dziwi się poseł Koalicji Obywatelskiej Arkadiusz Marchewka.

- Jeszcze niedawno minister Marek Gróbarczyk zapewniał, że stocznia Gryfia jest w dobrej sytuacji i rokuje na przyszłość. Rządowe media wmawiały nam, że zakład jest na fali wznoszącej – zauważa poseł Marchewka. - Okazuje się jednak, że sytuacja wygląda zupełnie inaczej niż nas zapewniano. - Według informacji, które niedawno otrzymałem stocznia w ubiegły roku zanotowała stratę netto na poziomie dziewięciu milionów złotych. Jestem w stanie zrozumieć wolę miasta, aby wesprzeć zakład i odroczyć spłatę zobowiązań podatkowych, ale to obecny rząd nadzoruje stocznię już od pięciu lat i jest w pełni odpowiedzialny za jej trudną sytuację.

Poseł podkreśla, że jego zdaniem, wszystkie szczecińskie przedsiębiorstwa, które znalazły się ostatnio w trudnej sytuacji zasługują na wsparcie i pomoc.

- Bez względu na to czy należą do skarbu państwa, czy są w rękach prywatnych. Gdyby rząd nie wpompował w firmę ST3 Offshore grubych milionów złotych, która następnie została doprowadzona do upadłości, a te pieniądze przeznaczył na budowę doku w Gryfii, to sytuacja stoczni byłaby diametralnie inna. ©℗

Zniszczone wjazdy na parkingi na Struga

Szczecin
Szymon Wasilewski
szymon.wasilewski@polskapress.pl

Zapadnięte wjazdy, zniszczony asfalt, uszkodzone krawężniki, rozsypana kostka. Tak wyglądają wjazdy na oba parkingi przy ul. Struga. Czy doczekają się remontu?

Chodzi o dwa parkingi zlokalizowane przy jezdni pomocniczej ulicy Struga. Jeden z nich jest na wysokości sklepu Auchan, drugi przy Outlet Parku. Na obu z nich wjazdy na plac postojowy są bardzo wyeksploatowane.

Asfaltowa droga prowadząca na jeden z nich jest w niemal połowie dziurawa, natomiast jedno z miejsc parkingowych usytuowane przy znaku jest kompletnie zasypane gruzem.

To nie koniec. Nawierzchnia z kostki brukowej na każdym z wjazdów jest zniszczona i zapadnięta, krawężniki obok wjazdów przypominają gruz, który rozrzucono na pobliskim trawniku.

- Prawdopodobnie przyczyną tych ubytków i zniszczeń są samochody ciężarowe, które czasami wjeżdżają na to nieprzeznaczone dla nich miejsce - domyślają się użytkownicy parkingów.

Co choć powinny tu stawać wyłącznie auta osobowe, to kierowcy ciężkich pojazdów dostawczych czasami po rozładowaniu towaru czekają tutaj na dalsze zlecenia.

Niestety, pomimo kilkukrotnych już napraw, wjazdy znów wymagają rekonstrukcji.

- Ubytki nawierzchni bitumicznej będą uzupełnione, a miejscowe naprawy chodnika i płytek zostaną wykonane do 30 września - zapewnia Michał Przepiera, zastępca prezydenta Szczecina.

Pytanie tylko, na jak długo wystarczą te prace naprawcze, jeśli znów wjadą tu pojazdy, które nie powinny. ©℗

FOT. SZYMON WASILEWSKI

W miejscu, gdzie auta skręcają nawierzchnia jest zniszczona

REKLAMA 009857905

OGŁOSZENIE
Zakład Wodociągów i Kanalizacji Spółka z o.o. w Świnoujściu, 72-600 Świnoujście, ul. Kołłątaja 4

Rada Nadzorcza **Zakładu Wodociągów i Kanalizacji Spółka z o.o. z siedzibą w Świnoujściu przy ul. Kołłątaja 4, zarejestrowaną** w Rejestrze Przedsiębiorców Krajowego Rejestru Sądowego prowadzonego przez Sąd Rejonowy Szczecin – Centrum w Szczecinie XIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego pod numerem KRS 0000139551, o kapitale zakładowym w kwocie 94 481 400,00 zł w całości opłaconym, NIP 855-00-24-412, REGON 810561303,

ZAPRASZA

uprawnione podmioty do składania pisemnych ofert na przeprowadzenie badania sprawozdania finansowego Spółki za rok obrotowy obejmujący okres **od 1 stycznia 2020 r. do 31 grudnia 2021 r.** oraz sporządzenie pisemnej opinii z badania tego sprawozdania.
Badanie dokonane przez biegłego rewidenta powinno być zakończone wydaniem sprawozdania z badania rocznego sprawozdania w terminie do 20 marca każdego następnego roku kalendarzowego.
Zainteresowane podmioty proszone są o złożenie pisemnych ofert **w terminie do dnia 15 października 2020 r. w siedzibie Zakładu Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o., ul. Kołłątaja 4, lub e-mail: bnowak@zwik.fn.pl.**
Oferty należy przesłać lub składać w zamkniętej kopercie z adnotacją:
„Oferta na badanie sprawozdania finansowego Spółki".
Oferty złożone po upływie terminu określonego do ich przyjmowania nie podlegają rozpatrzeniu.

Oferta powinna zawierać:
1. informację o biegłym rewidencie, w tym: o formie prowadzenia działalności, wpisie do rejestru biegłych rewidentów, wpisie na listę podmiotów uprawnionych do badania sprawozdań finansowych, informacji o liczbie zatrudnionych biegłych rewidentów, dokumenty przedstawiające doświadczenie w badaniu sprawozdań finansowych,
2. oświadczenie o spełnieniu przez biegłego rewidenta ustawowo określonych warunków do wyrażenia bezstronnej i niezależnej opinii o badanym sprawozdaniu finansowym,
3. cenę netto i brutto za badanie sprawozdania finansowego oraz sporządzenie pisemnej opinii o badanym sprawozdaniu finansowym wraz ze sprawozdaniem z badania,
4. wskazanie metod i terminów badania sprawozdania finansowego,
5. poświadczoną za zgodność z oryginałem kserokopię polisy ubezpieczeniowej.

Oferta i oświadczenia powinny być podpisane zgodnie z zasadami reprezentacji podmiotu.
Otwarcie ofert i wybór biegłego rewidenta nastąpi w siedzibie Spółki. W przypadku zakwalifikowania oferty do dalszego postępowania, wybrany oferent zostanie powiadomiony indywidualnie.
Rada Nadzorcza zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru ofert, przedłużenia terminu wyboru biegłego rewidenta oraz unieważnienia zaproszenia bez podania przyczyn i bez ponoszenia jakichkolwiek skutków prawnych i finansowych.

AUTOPROMOCJA

Czytaj tak,
jak lubisz
gs24.pl
GS24.pl

AUTOPROMOCJA

WEEKEND
TUŻ TUŻ
wydanie z Magazynem
GŁOS SZCZECIŃSKI

REKLAMA 009863046

ZAKŁAD WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI SPÓŁKA Z O.O. W ŚWINOUJŚCIU

ogłasza nabór na stanowisko:
MISTRZA WYDZIAŁU SIECI

Kandydaci na to stanowisko powinni posiadać:
- Wykształcenie – wyższe lub średnie techniczne; preferowane kierunki związane z budową i eksploatacją sieci sanitarnych.
- Znajomość ustawy Prawo budowlane i zasad realizacji robót w oparciu o zapisy tej ustawy.
- Dodatkowym atutem będzie posiadanie uprawnień budowlanych, znajomość zasad kosztorysowania w zakresie robót budowlanych oraz doświadczenie w eksploatacji sieci wod. kan.

Do zakresu obowiązków m.in. należeć będzie prowadzenie eksploatacji sieci i przyłączy.
Zgłoszenia należy składać w zaklejonej kopercie lub przesłać pocztą na formularzu „kwestionariusz dla osoby ubiegającej się o zatrudnienie" dostępnym na stronie internetowej : **http://www.zwik.swi.pl** do dnia **30.09.2020 r.**
Wszelkich informacji udziela Dział Zatrudnienia i Płac, tel. 91 321 42 86 w. 36.

REKLAMA 009839572

TANI WĘGIEL
Eko Energia Szczecin
ul. Szklana 3, Podjuchy
www.zawszetani.pl
91 471 21 34
668 394 388

KOSTKA (80-200 mm)	725
ORZECH GRUBY (40-80 mm)	725
GROSZEK (10-25 mm)	700
GROSZEK (25-40 mm)	625
MIAŁ	540

OBNIŻAMY CENY NA LATO,
PROMOCJA!!!

eprasa.pl 34b27640ea

REKLAMA

029822906

„Nigdy więcej mokrych plam na bieliźnie!"

DARMOWY ŚRODEK WSPIERA WALKĘ Z NIETRZYMANIEM MOCZU – JUŻ OD 1. DAWKI!

ODBIERZ BEZPŁATNY PREPARAT I ZAPOMNIJ O MIMOWOLNYM POPUSZCZANIU MOCZU

Krępujące dolegliwości związane z nietrzymaniem moczu nie muszą dłużej uprzykrzać Ci życia. Nowa formuła pomaga szybko i dyskretnie złagodzić nadwrażliwość pęcherza oraz może zmniejszyć uporczywe parcie na cewkę moczową, przywracając komfort życia nawet po 3 tygodniach stosowania. „Częste wizyty w toalecie i niekontrolowane popuszczanie moczu to już przeszłość" – potwierdza ponad 164 tysięcy osób w całej Polsce. Kiedy do nich dołączysz?

Jeśli:

- Odczuwasz ciągłe parcie na pęcherz
- Zdarza Ci się popuszczać mocz podczas śmiechu, czy kaszlu
- Często musisz korzystać z WC

TA FORMUŁA JEST WŁAŚNIE DLA CIEBIE!

Mimowolne wycieki moczu podczas intensywnego wysiłku fizycznego, śmiechu, czy kaszlu, popuszczanie o charakterze neurologicznym albo takie, które pojawiło się po ciąży – każdy rodzaj nietrzymania moczu da się pokonać. Nowatorska metoda właśnie dotarła do Polski i może wspomóc proces uszczelniania pęcherza, hamowania niekontrolowanego popuszczania moczu oraz osłabić nieprzyjemne uczucie parcia na cewkę moczową, wydłużając czas pomiędzy kolejnymi wizytami w toalecie. Jak to możliwe?

ZAPANUJ NAD PĘCHERZEM – to łatwiejsze, niż myślisz

Już 1 dawka preparatu dziennie pomaga uszczelnić pęcherz, zahamować niekontrolowane popuszczanie moczu, a także wzmocnić mięśnie dna miednicy **nawet o 81%.**

By pozbyć się krępujących dolegliwości związanych z nietrzymaniem moczu, potrzeba silnego aktywatora – środka, który pomoże zwiększyć sprężystość oraz szczelność tkanek budujących układ moczowy już na poziomie komórkowym. Innowacyjna formuła może wpływać na regenerację błony śluzowej cewki moczowej i wzmacniać mięśnie dna miednicy, w szybkim czasie zwiększając kontrolę nad pęcherzem.

Paweł Jastrzębski, spec. ds. schorzeń urologicznych

Siła 100% naturalnych składników

Warto mieć świadomość, że nowatorska formuła może być najsilniejszą metodą wspierającą walkę z nietrzymaniem moczu, kiedykolwiek powstała. Wykorzystuje bowiem naturalne właściwości regeneracyjne organizmu, pobudzając komórki do wzmożonej produkcji estrogenów i testosteronu - związków odpowiedzialnych za przywracanie prawidłowego odruchu opróżniania pęcherza. Właśnie dlatego efekty takie jak: zwiększenie kontroli nad pęcherzem, zmniejszenie dyskomfortu, czy złagodzenie uczucia parcia na cewkę moczową mogą być zauważalne w bardzo krótkim czasie – bez względu na Twój wiek i płeć oraz przyczynę dolegliwości.

Koniec wstydliwych incydentów

Eksperci są zgodni, że nowy preparat może łagodzić problem nietrzymania moczu na niespotykanym dotychczas poziomie. To zasługa silnie stężonych składników, które wykazują zdolność do hamowania nadreaktywności pęcherza moczowego, a do tego mogą niwelować uczucie parcia na cewkę, regenerować i uelastyczniać ściany pęcherza oraz budować odpowiednie napięcie i jędrność tkanek układu moczowego. Szacuje się, że aż 9/10 osób odzyskuje większą kontrolę nad trzymaniem moczu już po 5-6 zastosowaniach, a każda z nich jest w stanie wytrzymać z pełnym pęcherzem nawet 4x dłużej.

Już nie boję się, że nie dobiegnę do toalety

Ciągłe parcie na pęcherz i brak kontroli nad trzymaniem moczu całkiem wyłączyły mnie z życia towarzyskiego. Strach było wyjść do restauracji, pojechać pod namiot, pójść na basen… Nie ma słów, by opisać, jak bardzo preparat poprawił komfort mojego życia. Dzięki nowej formule odzyskałam panowanie nad pęcherzem już po 3 tygodniach – nie popuszczam, nie muszę biegać co chwilę do WC, nie obawiam się mokrych plam na spodniach. Żyję normalnie, bez strachu i skrępowania wychodzę do ludzi. Jestem zachwycona!

Agnieszka, 47 lat, Poznań

Żadnych przykrych niespodzianek

Jeżdżę tirami, wiele godzin spędzam w podróży, a nerwowe poszukiwania toalety w trasie były nie do zniesienia. Wiele razy nie zdążyłem dojechać do WC na czas. Wstyd, upokorzenie – problemy z pęcherzem totalnie odbierały mi poczucie męskości. O nowym preparacie dowiedziałem się od kolegi. Wystarczył miesiąc stosowania tego środka, bym zapomniał o problemach z popuszczaniem moczu. Nie odczuwam ciągłego parcia, bólu i dyskomfortu, a przede wszystkim w 100% kontroluję swój pęcherz. Polecam.

Mirosław, 55 lat, Katowice

DARMOWA FORMUŁA MOŻE POMÓC:

- ZNIWELOWAĆ PROBLEM NIETRZYMANIA MOCZU
- ODZYSKAĆ KONTROLĘ NAD PĘCHERZEM
- ZMNIEJSZYĆ PARCIE NA CEWKĘ MOCZOWĄ
- WYDŁUŻYĆ CZAS WYTRZYMANIA Z PEŁNYM PĘCHERZEM
- ZAHAMOWAĆ MIMOWOLNE POPUSZCZANIE MOCZU

Spiesz się by zdobyć bezpłatny preparat!

Z programu skorzystało już ponad 164 tysięcy osób, które z pomocą nowej formuły odzyskały kontrolę nad trzymaniem moczu i pozbyły się krępującego popuszczania już po kilkunastu dniach. Ty też możesz odzyskać komfort korzystania z toalety i pozbyć się uciążliwego parcia na pęcherz – a to wszystko szybko, naturalnie i dyskretnie. Sprawdź jak odebrać preparat za darmo i zapomnij o nietrzymaniu moczu, jak 164 000 Polaków.

Regulamin - rglmnprmojpk.com

LICZBA DARMOWYCH OPAKOWAŃ JEST OGRANICZONA!

Pieluchomajtki mogę rzucić w kąt!

Stosuję nowy środek od miesiąca – od tego czasu znacznie rzadziej dochodzi do przykrych incydentów, nie moczę się nocami, ustąpił też ból i nieprzyjemne parcie nawet tuż po skorzystaniu z toalety. Kilka dni temu zrezygnowałam nawet z noszenia pieluchomajtek. Czuję się o wiele bardziej niezależna, znów bez obaw śmieję się, kaszlę i wychodzę na długie spacery. Z całego serca polecam.

Stanisława, 72 lata, Olsztyn

ODZYSKAJ PEŁNĄ KONTROLĘ NAD TRZYMANIEM MOCZU!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 03.10.2020r. OTRZYMA 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA

ZADZWOŃ: 14 687 10 36

SUPLEMENT DIETY REKLAMOWANY W TV

pon. - pt. 08:00 - 20:00, sob. - nd. 09:00 - 20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

Tytuł przyznany **RevitaPharm** w programie Konsumencki Lider Jakości – **Debiut Roku 2020**

eprasa.pl 34b27640ea

AUTOPROMOCJA

DZIEŃ DOBRY
W PONIEDZIAŁEK

Nowy tydzień, nowe wydanie

GŁOS SZCZECIŃSKI

REKLAMA 009840852

INTER GROUP
GRUPA KAPITAŁOWA

Inter Group to firma działająca na rynku od 25 lat. Obsługujemy klientów z całego kraju oferując usługi z zakresu ochrony osób i mienia, utrzymania czystości.

*Poszukujemy **w SZCZECINIE** pracowników na stanowisko:*

PRACOWNIK SERWISU SPRZĄTAJĄCEGO

(Szczecin Centrum)

OFERUJEMY:
- Stabilne zatrudnienie na **umowie o pracę** w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- Regularnie i terminowo wypłacane wynagrodzenie miesięczne do **2000 zł - 2500 zł netto („na rękę")**
- **Dofinansowanie**, m.in. zakup leków, okularów, dojazdy do pracy, etc…
- Możliwość przystąpienia do **ubezpieczenia grupowego** na atrakcyjnych warunkach
- Pakiet medyczny

OCZEKUJEMY:
- Sumienności i zaangażowania w wykonywaniu obowiązków
- Mile widziane osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności

Zainteresowane pracą osoby prosimy **o przesłanie CV na adres:**
rekrutacja@intergroup.pl
lub kontakt telefoniczny na nr 530 491 386

W CV prosimy uwzględnić klauzulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej aplikacji dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesów rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych tj. Dz. U. z 2002 r., Nr 101, poz. 926, ze zm.), prowadzonych przez InterGroup z siedzibą w Bydgoszczy.

ŹRÓDŁO: UM STARGARD

Stargard

Rondo już przejezdne

Kierowcy przejadą już po nowym rondzie na osiedlu Pyrzyckim. Powstało u zbiegu ul. Miłej i Powstańców Warszawy. Autobusy MPK wróciły na stałą trasę.

- Minirondo usprawni poruszanie się po osiedlu - zapewniają urzędnicy.

Trwa budowa nowej drogi, przedłużenia ul. Powstańców Warszawy. Dzięki inwestycji będzie można wyjechać bezpośrednio z ul. Powstańców Warszawy w ul. Broniewskiego. - Powstanie także ciąg pieszo-rowerowy. Mieszkańcy stale rozrastającego się osiedla zyskają kilometr drogi - deklaruje magistrat. **(ECH)**

Zamykają ul. Szczecińską w Dobrej

Region

Ulica zostanie zamknięta 18 września po porannym szczycie. Na dwa tygodnie. Utrudnienia są związane z realizacją kolejnego odcinka ścieżki rowerowej w Dobrej. Kierowcy są proszeni o korzystanie z tras alternatywnych: ul. Poziomkową i Bukową/Stokrotki lub ul. Przytulną i Krajobrazową.

Ul. Szczecińska będzie zamknięta od ul. Poziomkowej do ronda u zbiegu ul. Szczecińskiej i Granicznej. Urzędnicy apelują, by na trasie objazdu nie parkować pojazdów na jezdni.

Zmienia się również komunikacja miejska. Od dziś (piątek) od godz. 9 nastąpi zmiana tras linii autobusowych 105 oraz 121. Końcowy przystanek „105" będzie w zatoce autobusowej w ciągu ul. Szczecińskiej naprzeciwko Netto (przystanek „Dobra Przytulna"). Uruchomiony będzie dodatkowy przystanek dla wysiadających w ciągu ul. Szczecińskiej na wysokości skrzyżowania z ul. Przytulną. Nie będą obsługiwane przystanki „Dobra Rondo" i „Dobra Osiedle". Autobusy linii 121 będą kursować objazdem przez ul. Poziomkową i Stokrotki. Nie będzie obsługiwany przystanek „Dobra Rondo", a przystanek „Dobra Stokrotki nż." w kierunku Grzepnicy zostanie przeniesiony do nowej lokalizacji w ciągu ul. Stokrotki. W kierunku Grzepnicy uruchomiony zostanie dodatkowy przystanek w ciągu ul. Szczecińskiej na wysokości skrzyżowania z ul. Przytulną. ©℗ **(JASZ)**

KRÓTKO

Szczecin

Duże ognisko koronawirusa - zakład produkcyjny

Z 34 nowych przypadków zakażeń koronawirusem w Szczecinie aż 26 dotyczy jednego z zakładów produkcyjnych.

Sanepid poinformował, że na terenie Szczecina jest ognisko koronawirusa powiązane z miejscem zamieszkania osób zatrudnionych w zakładzie produkcyjnym (firma świadcząca usługi dla zakładu produkcyjnego).

- Wyniki dodatnie zostały potwierdzone u 26 osób zatrudnionych w firmie. Osoby te objęto izolacją domową. Najprawdopodobniej transmisja wirusa nastąpiła w miejscu przebywania pracowników. Prowadzony jest wywiad epidemiologiczny i ustalane są osoby z kontaktu, celem poddania kwarantannie lub nadzorowi epidemiologicznemu. Działania przeciwepidemiczne podjęte zostały też na poziomie zakładu produkcyjnego we współpracy z Państwową Inspekcją Sanitarną - mówi z Agnieszka Potocka z sanepidu w Szczecinie.

W zachodniopomorskim w czwartek zanotowano rekordową liczbę infekcji - 41 przypadków, z których 34 dotyczą Szczecina. Infekcje wykryto też w powiatach: kołobrzeskim (1), polickim (2), koszalińskim (1), wałeckim (2), stargardzkim (1). **(SZW)**

PROMOCJA 089846917

Nasze Dobre z Pomorza. Czekamy na zgłoszenia

Ewelina Żuberek
ewelina.zuberek@polskapress.pl

Plebiscyt

Jeszcze tylko do 28 września czekamy na zgłoszenia firm do akcji Nasze Dobre z Pomorza 2020. W akcji nagradzamy tych, którzy dzięki biznesowej działalności rozsławiają nasz region. W ciągu minionych edycji plebiscytu wzięło w nich udział ponad 550 lokalnych firm.

FOT. ORGANIZATOR

Plebiscyt „Nasze Dobre z Pomorza" jest największym medialnym i promocyjnym przedsięwzięciem prezentującym dorobek gospodarczy naszego regionu. Akcja z roku na rok zdobywa coraz większe uznanie wśród przedsiębiorców, dla których znak jakości „Nasze Dobre" jest symbolem uznania i zaufania konsumentów.

W akcji chcemy promować atrakcyjne produkty, które stworzono u nas, na Pomorzu. Właśnie dlatego w plebiscycie mogą wziąć udział wyłącznie podmioty gospodarcze zarejestrowane lub mające oddziały na terenie województwa pomorskiego lub zachodniopomorskiego, a ich produkt jest wytwarzany w tym województwie.

Warunki udziału

W plebiscycie firmy będą rywalizować w dziewięciu kategoriach: Dom i ogród, Producent żywności - manufaktura i produkty lokalne, Spółki użytku publicznego, Technologie i innowacje, Pracodawca, Rekreacja i czas wolny, Budownictwo i nieruchomości, Zdrowie, uroda i turystyka oraz Handel i usługi.

Zgłoszone produkty zostaną przez naszą redakcję ocenione i zakwalifikowane do uczestnictwa w akcji. Spośród nominowanych kapituła konkursu nagrodzi te produkty, które są wyjątkowe: odniosły sukces, są innowacyjne, ciekawe, rozwojowe i mogą stać się wizytówką regionu.

Ponadto spośród wszystkich nominowanych w plebiscycie, czytelnicy wybiorą Najpopularniejszy Produkt i Usługa z Pomorza. Otrzyma go produkt lub usługa, która zdobędzie największe wsparcie konsumentów. ©℗

WARTO WIEDZIEĆ

JAK ZGŁOSIĆ SIE DO PLEBISCYTU NASZE DOBRE Z POMORZA?

Szczegółowe informacje o plebiscycie, jego przebiegu oraz zasadach:
Anna Szczęk
anna.szczek@polskapress.pl
tel: 510 026 927.

CZEKAMY NA WASZE ZGŁOSZENIA!

MECENAS PLEBISCYTU

KOSZALIN Centrum Pomorza

Uczestnicy tegorocznego plebiscytu **Nasze Dobre z Pomorza 2020**

Casa Italia The Best Restaurants · Snickers Workwear Outlet · Agrofirma Witkowo · Park Wodny Redzikowo · Medycyna Estetyczna · Mowi · Połczyn · Naszyjto · Hurtownia Budowlana Tecza · MPS · Galan Logistics · Clear Energy · Sanatus · Energia Pomorze · Stantech Energy Solutions · Laserplast · Germania Care · Stanpol

eprasa.pl 34b27640ea

Kinga Duda doradza ojcu, ale nie dostaje pieniędzy

Warszawa
redakcja@polskatimes.pl

Na oficjalnej stronie prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej widnieje informacja, że Kinga Duda została powołana na doradcę społecznego w sierpniu 2020 r.

„Kinga Duda, prawniczka, absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz studiów podyplomowych z zakresu prawa amerykańskiego na CUA Columbus School of Law (Washington, DC). Uczestniczka licznych międzynarodowych konkursów z zakresu alternatywnych metod rozwiązywania sporów (ADR). W czasie studiów pełniła funkcję przewodniczącej Koła Naukowego Postępowania Cywilnego TBSP UJ. Doświadczenie zawodowe zdobywała w licznych krajowych oraz międzynarodowych kancelariach prawnych, a także Parlamencie Europejskim. Jako wolontariuszka uczestniczyła w pracach Biura Pomocy Prawnej Kancelarii Prezydenta RP, gdzie wspierała również prace legislacyjne. Specjalizuje się w międzynarodowym arbitrażu handlowym i inwestycyjnym oraz prawie prywatnym międzynarodowym" - czytamy na stronie internetowej prezydent.pl.

FOT. KRYSTIAN DOBLUSZYŃSKI

Kinga Duda, córka Andrzeja Dudy, prezydenta RP

25-letnia Kinga Duda nie będzie otrzymywać wynagrodzenia z tytułu pełnienia tej nowej funkcji.

O córce prezydenta od czasu do czasu jest głośno. Na wieczorze wyborczym prezydenta poruszyła temat równości i tolerancji. „Chciałabym zaapelować o to, by nikt w naszym kraju nie bał się wyjść z domu. Niezależnie od tego, w co wierzymy, jaki mamy kolor skóry, kogo popieramy i kogo kochamy. Wszyscy jesteśmy równi i wszyscy zasługujemy na szacunek. Nikt nie zasługuje na to, by być obiektem nienawiści, absolutnie nikt" - mówiła Kinga Duda. **(RED)** ©℗

Piątka dla zwierząt wzbudziła wielkie emocje wśród posłów

Warszawa
Tomasz Dereszyński
Twitter: @TomDeresz

Emocje na sali sejmowej to norma tej kadencji, jak i poprzedniej. Tym razem polityczne emocje towarzyszą nam za sprawą tzw. piątki PiS dla zwierząt, która podzieliła posłów inaczej niż zazwyczaj.

W środę posłowie podjęli decyzję, aby skierować projekt do sejmowej komisji, która pracowała nad nim całą noc. Poseł PSL, wicemarszałek Sejmu, Piotr Zgorzelski stwierdził w czwartek na antenie Polsat News, że nowelizacja ustawy o ochronie zwierząt jest „antypolska". - Uderza w polskie rolnictwo oraz wieś - przekonywał.

Dodał, że tym projektem PiS pokazało rolnikom „gest Lichockiej" (środkowy palec posłanki PiS - przyp. red.). - To podziękowanie tej partii za poparcie dla polskich rolników, którzy dowiadują się, że w ciągu roku można zamknąć nie tylko branżę futrzarską, ale każdą inną - mówił.

W ramach rządzącej Zjednoczonej Prawicy nie ma całkowitej zgody. - Ubolewam, że nie wszyscy posłowie, którzy tworzą klub sejmowy Prawo i Sprawiedliwość, już wczoraj poparli tę ustawę, że niektórzy głosowali za jej odrzuceniem. Mam nadzieję, że mimo wszystko empatia wobec zwierząt weźmie górę - mówił z kolei w Polskim Radiu wicerzecznik PiS Jarosław Fogiel.

Natomiast były wicemarszałek Senatu Stanisław Karczewski wyraził przekonanie, że posłowie PiS, ale także wszyscy parlamentarzyści „zagłosują za tą ustawą, bo ona jest taka oczywista, potrzebna, zmienia nasz stosunek nie tylko do zwierząt, ale tak naprawdę też i do świata". Tym samym starał się zapewnić, że w gronie rządzących nie dojdzie do rozłamu.

Rząd popiera większość poprawek, które przyjęto podczas nocnych prac, a także tych, zgłoszonych w trakcie prac na sesji plenarnej Sejmu.

Związek Pracodawców i Przedsiębiorców w czwartek zaprezentował przygotowany na początku roku raport na temat hodowli zwierząt futerkowych w Polsce. Jak przekonują jego autorzy, wprowadzenie zakazu tego rodzaju działalności spowoduje przejęcie rynku przez zagraniczne firmy, głównie duńskie i niemieckie.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Protestujący rolnicy nie składają broni i zapowiadają marsz gwiaździsty na Warszawę

- Jesteśmy całkowicie załamani sposobem procedowania tej ustawy. Nie ma żadnego interesu publicznego, żeby to robić po nocach, w 48 godzin, bez konsultacji, analiz, dyskusji. Ryzyko regulacyjne radykalnie wzrośnie i będzie miało katastrofalny wpływ na i tak już niski poziom inwestycji - ocenił prezes Związku Przedsiębiorców i Pracodawców Cezary Kaźmierczak.

Zdaniem Krzysztofa Bosaka (Konfederacja), większość posłów PiS jest zdezorientowana. - Chcę wierzyć, że Prezes ma jakiś mądry plan, a jeśli nawet nie ma, to że ktoś inny, wyżej niż oni, powinien z Prezesem o tym porozmawiać, a oni powinni zająć pozycję wyczekującą i wykonywać polecenia partyjne - napisał na Twitterze.

W czwartek podczas drugiego czytania padało dużo mocnych słów: o „zdradzie", o „działalności antypolskiej", ale też o „solidarności ze zwierzętami" czy o „miłosierdziu dla zwierząt".

Tym razem w Sejmie oś sporu przebiegała inaczej, niż zazwyczaj. Rządzący PiS mógł liczyć na wsparcie Koalicji Obywatelskiej i Lewicy, ugrupowaniami na co dzień będącymi w opozycji do prawicy.

Krzysztof Gawkowski, szef klubu Lewicy, nie szczędził gorzkich słów posłom Konfederacji. - Stoi tam gdzie ludzie, którzy zwierzęta maltretują, biją i mordują! Jesteście wynaturzeni, traktując zwierzęta tak, jak żaden przyzwoity człowiek by ich nie potraktował! - mówił z trybuny sejmowej. ©℗

MATERIAŁ PARTNERA ZEWNĘTRZNEGO FUNDUSZ SPRAWIEDLIWOŚCI

029847994

Cudem przeżyła wypadek. Chce rozpocząć nowe życie

Żałoba po zmarłym narzeczonym, długie miesiące w szpitalu i trauma na całe życie. Zwykła przejażdżka samochodem zakończyła się dla pani Kasi i jej ukochanego tragicznie. Dziś młoda kobieta powoli rozpoczyna nowe życie. Pomoc przyszła w samą porę.

Huk, błysk i długa cisza. Gdy pani Kasia ocknęła się po kilku tygodniach w szpitalu, przeżyła szok. Ona była w ciężkim stanie, a jej narzeczony nie żył.

- Ślubu nie było. Pogrzebu też nie. To znaczy był, ale byłam w śpiączce. Nie odprowadziłam go – mówi ze smutkiem.

Żałoba stała się nieodłącznym elementem jej życia.

Pomoc sprawna i skuteczna

Taka tragedia nie pozostaje zwykle niezauważona. Personel szpitala, poruszony sytuacją kobiety, zwrócił się o pomoc – profesjonalne wsparcie psychologiczne – do Okręgowego Ośrodka Pomocy Pokrzywdzonym w Krakowie. To instytucja, którą ze środków Funduszu Sprawiedliwości prowadzi Krakowskie Forum Organizacji Społecznych Krafos. Na pomoc nie trzeba było długo czekać, już kilka godzin po zgłoszeniu przy łóżku kobiety usiadł psycholog.

Mijał czas, a po serii operacji i długiej rehabilitacji stan zdrowia pani Kasi trochę się polepszył. Zaczęła poruszać się na wózku inwalidzkim, wiadomo było, że będzie potrzebować nowoczesnego wózka, by w miarę normalnie funkcjonować. Wsparcie po raz drugi przyszło z ośrodka pomocy, który sfinansował pani Kasi zakup nowoczesnego, lekkiego wózka.

Nowy dom szansą na nowe życie

Jednocześnie trwał już remont jej domu – również finansowany ze środków Funduszu Sprawiedliwości.

- Wyremontowaliśmy jej pokój i tak przebudowaliśmy część domu, aby miała bezpośredni dostęp do łazienki z szerokim wejściem, bez progów. Wyposażyliśmy pokój w łóżko, które wyglądało jak normalne, a spełniało funkcje szpitalnego – wyjaśnia Marta Grabek-Niekraszewicz, dyrektor krakowskiego ośrodka, która osobiście

zaangażowała się w pomoc młodej kobiecie.

Dziś pani Kasia zaczyna stawać na nogi, myśli o przyszłości i wraca do normalnego życia. Jak podkreśla - jest bardzo wdzięczna wszystkim osobom z ośrodka pomocy.

Pomoc finansowana przez przestępców

Każdego miesiąca z pomocy prawnej, psychologicznej czy materialnej oferowanej przez Okręgowy Ośrodek Pomocy Pokrzywdzonym w Krakowie i punkty lokalne korzysta nawet kilkaset osób.

Jak zauważa Marta Grabek-Niekraszewicz, w ostatnich miesiącach, w związku z epidemią, potrzeb jest więcej. Nasiliły się takie przestępstwa, jak przemoc domowa, łamanie praw pracowniczych czy oszustwa. Ośrodek pomaga wszystkim potrzebującym, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji.

Punktów pomocy pokrzywdzonym, takich jak ten w Krakowie, jest w całej Polsce prawie sześćdziesiąt. Tę sieć uzupełnia ponad 200 punktów lokalnych, a ma być ich aż 337. Aby otrzymać pomoc, wystarczy się do nich zgłosić – przyjść, napisać e-maila lub zadzwonić.

Punkty pomocy, finansowane przez Fundusz Sprawiedliwości, udzielają przede wszystkim pomocy prawnej. To często kluczowe dla osoby pokrzywdzonej, która nie wie, jakie ma prawa, gdzie się powinna zgłosić, jakie dokumenty przygotować.

Można także otrzymać pomoc finansową. To np. bony zakupowe wymienialne na żywność, odzież czy środki czystości. Można dostać dopłaty do czynszu czy pomoc w znalezieniu lokum. Dzieci otrzymają dopłaty do wyprawki szkolnej i inne potrzebne dofinansowanie.

Udzielana jest też pomoc psychologiczna.

Na takie działania Fundusz Sprawiedliwości – dzięki reformie ministra Zbigniewa Ziobry – dysponuje budżetem liczonym w setkach milionów złotych.

Pieniądze te pochodzą m.in. z nawiązek nakładanych przez sądy na skazanych. „Dorzucają się" też więźniowie, którzy pracują podczas odbywania kary – część z ich wynagrodzeń trafia na konto Funduszu Sprawiedliwości.

Pieniądze są kierowane do organizacji, które stają do konkursu o granty. Ostateczną decyzję o tym, kto dostanie środki, podejmuje Ministerstwo Sprawiedliwości.

JAK DOSTAĆ POMOC?

Pierwszym krokiem jest zwykle spotkanie z tzw. osobą pierwszego kontaktu, a po przeanalizowaniu sytuacji pokrzywdzona osoba otrzymuje odpowiednie dla niej wsparcie.

Adresy i kontakty do wszystkich ośrodków dla pokrzywdzonych w całej Polsce są dostępne na stronie internetowej Funduszu Sprawiedliwości: www.funduszsprawiedliwosci.gov.pl

Lista punktów pomocy jest też dostępna na interaktywnej mapie: www.funduszsprawiedliwosci.gov.pl/pl/znajdz-osrodek-pomocy/

Można również zadzwonić i uzyskać wstępną poradę oraz adres najbliższego ośrodka (Linia Pomocy Pokrzywdzonym 222 309 900).

eprasa.pl 34b27640ea

Deputowani krytycznie o polskiej praworządności

Bruksela
Leszek Rudziński
redakcja@polskatimes.pl

Parlament Europejski przyjął w czwartek rezolucję ws. praworządności w Polsce. Zdaniem eurodeputowanych, w naszym kraju pogarsza się stan demokracji, praw podstawowych i rządów prawa.

Za rezolucją głosowało 513 europosłów, 148 było przeciw, a 33 wstrzymało się od głosu.

Dzień wcześniej eurodeputowani w Brukseli odrzucili ponad 100 poprawek do projektu autorstwa m.in. frakcji Europejskich Konserwatystów i Reformatorów oraz grupy Tożsamość i Demokracja.

Przyjęto z kolei 12 poprawek doprecyzowujących projekt autorstwa innych grup.

Zgodnie z przyjętym dokumentem, w naszym kraju dochodzi do ciągłego pogarszania się stanu demokracji, rządów prawa i praw podstawowych.

W dokumencie czytamy, że obawy PE dotyczą: funkcjonowania systemu legislacyjnego i wyborczego, niezależności sądownictwa i praw sędziów oraz ochrony praw podstawowych, w tym praw osób należących do mniejszości.

Wezwano w nim Radę Europejską i Komisję Europejską do powstrzymania się „od wąskiej interpretacji zasady praworządności" oraz zaapelowano, aby wykorzystać w pełni możliwości procedury przewidzianej w art. 7 ust. 1 Traktatu o funkcjonowaniu UE. Chodzi m.in. o odebranie unijnych funduszy.

W rezolucji pojawia się apel do rządu polskiego o przestrzeganie „wszystkich postanowień

FOT. © EUROPEAN UNION 2020

Juan Fernando LÓPEZ AGUILAR, sprawozdawca rezolucji

dotyczących praworządności i praw podstawowych, zapisanych w traktatach, Karcie Praw Podstawowych Unii Europejskiej, Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i w międzynarodowych normach odnoszących się do praw człowieka, a także o podjęcie bezpośredniego dialogu z Komisją".

Autorzy dokumentu wzywają też polski rząd do „szybkiego wdrożenia orzeczeń Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej oraz do poszanowania nadrzędności prawa Unii".

Parlament Europejski nie uznaje wyniku wyborów na Białorusi

Na tym samym posiedzeniu deputowani przyjęli zdecydowaną większością głosów rezolucję, w której odrzucili wyniki sierpniowych wyborów prezydenckich na Białorusi, zapowiadając, że PE nie uzna Alaksandra Łukaszenki za prezydenta tego kraju po upływie jego obecnej kadencji.

Za tekstem głosowało 574 eurodeputowanych, 37 było przeciw, a 82 wstrzymało się od głosu. Eurodeputowani wskazali, że tzw. wybory z 9 sierpnia odbyły się „z rażącym naruszeniem wszystkich uznanych na szczeblu międzynarodowym standardów".

PE z „całą stanowczością potępia władze białoruskie za brutalne represje wobec pokojowych protestów prowadzonych w imię sprawiedliwości, wolności i demokracji" - podkreślono w rezolucji.

Mateusz Morawiecki w sojuszu z Litwą

Premier Mateusz Morawiecki spotkał się wczoraj z premierem Litwy Gitanasem Nausedą, w ramach międzyrządowych polsko-litewskich konsultacji.

Podczas spotkania została szczegółowo omówiona m.in. sytuacja na Białorusi. Szef polskiego rządu podkreślił, że także „na forum UE i w zakresie działań na polu międzynarodowym" oba kraje starają się cały czas „utrzymywać sprawę białoruską jako ważną". - Trzeba o tym mówić, nie możemy wkładać głowy w piasek - mówił Morawiecki. - Wolna i suwerenna Białoruś jest ważna - i cała Europa powinna sobie zdawać z tego sprawę.

©℗

FOT. ANGELOS TZORTZINIS/AFP/EAST NEWS

Policja na greckiej wyspie Lesbos przenosi tysiące migrantów i uchodźców ze zniszczonego przez ogień obozu w Morii do nowego miasta namiotowego w pobliżu. Siedemdziesiąt funkcjonariuszy płci żeńskiej w kombinezonach ochronnych przyleciało na wyspę, aby zorganizować przewóz kobiet i dzieci do tymczasowego obozu Kara Tepe. Jednak wielu migrantów i uchodźców nie chce pozostać na Lesbos.

Sally uderzyła w USA. Ponad 550 tys. osób bez prądu. Cztery miesiące deszczu w cztery godziny

Floryda
Tomasz Dereszyński
redakcja@polskatimes.pl

Tropikalna burza Sally pozbawiła ostatniej doby ponad pół miliona Amerykanów energii.

Mimo tego, że Sally osłabła po tym, jak dotarła nad ląd jako huragan drugiej kategorii, ale długotrwała burza nadal uderza w stany Floryda i Alabama. Jedna osoba zginęła, a setki uratowano z zalanych terenów.

- Katastrofalne i zagrażające życiu powodzie trwają nadal w niektórych częściach Florydy Południowej i południowej Alabamy - poinformowała National Hurricane Center (NHC).

Jak poinformowała stację CNN Ginny Cranor, szefowa straży pożarnej w Pensacola na Florydzie, Sally przyniosła do miasta „cztery miesiące deszczu w cztery godziny".

Jedna osoba zmarła, a inna zaginęła w mieście Orange Beach w stanie Alabama - poinformował burmistrz, nie podając dalszych szczegółów.

Sally dotarła na ląd w Gulf Shores w stanie Alabama z maksymalną prędkością wiatru 169 km/h.

Według NHC, „wyjątkowo niebezpieczne wiatry" kategorii 2 zwykle powodują uszkodzenia domów i płytko ukorzenionych drzew.

Według lokalnych raportów, gdy burza przesunęła się na północ od wybrzeży Florydy i Alabamy, około 550 000 mieszkańców dotkniętych obszarów zostało pozostawionych bez prądu.

BBC News podaje, że Sally to jedna z kilku burz grasujących na Oceanie Atlantyckim, a amerykańskim urzędnikom brakuje już nazw kolejnych huraganów.

W niektórych miejscach odnotowano opady deszczu na poziomie aż 45 cm na metr kwadratowy.

©℗

Chorwacja latem na topie wśród polskich turystów

Warszawa
Maciej Badowski
m.badowski@polskatimes.pl

Tegoroczne wakacje były inne, wszystko przez pandemię koronawirusa. 8 na 10 Polaków deklarowało, że urlop spędzi w kraju. Nieliczni, którzy wybrali zagranicę, decydowali się na Chorwację, którą odwiedziło 640 tysięcy Polaków.

28 maja Chorwacja otworzyła swoje granice dla obywateli Unii Europejskiej. Polacy bardzo szybko zdecydowali się na podróż nad Adriatyk. 30 proc. wyjeżdżających z Polski na wakacje zdecydowało się na urlop w Chorwacji - to o 5 punktów procentowych więcej niż rok temu - wynika z danych Rankomat.pl.

Jak podaje Chorwacka Wspólnota Turystyczna, jest to rekordowy wynik, biorąc pod uwagę sytuację, w której znalazła się branża turystyczna na świecie. Polacy byli trzecią nacją pod względem liczby gości zaraz po Niemcach i Słoweńcach. Do tego, w sierpniu tego roku, liczba turystów z Polski wzrosła o 2,5 proc. w porównaniu z analogicznym okresem w 2019.

- Polacy po raz kolejny udowodnili, że są przyjaciółmi Chorwacji. Ogromnie się cieszę, że w tym wyjątkowo trudnym roku to właśnie w Chorwacji szukali odpoczynku i wakacji, na które zasłużyli. Mam nadzieję, że ci z gości, którzy jeszcze w tym roku nie byli w Chorwacji, wykorzystają piękną i ciepłą jesień, aby przekonać się, że u nas nigdy nie jest nudno - mówi Agnieszka Puszczewicz, dyrektor Przedstawicielstwa Chorwackiej Wspólnoty Turystycznej w Polsce.

W tym roku na drugim miejscu wśród najpopularniejszych wakacyjnych destynacji znalazła się Słowacja, która wyprzedziła nawet bardzo popularną wśród Polaków Grecję.

©℗

FOT. 123RF

Polacy od lat uwielbiają wakacje w Chorwacji

eprasa.pl 34b27640ea

Groty strzał, topory, bełty. Co jeszcze ukrywa Grunwald?
Str. 1

3 Fake news, czyli jak stworzyć sobie bohatera
Str. 14

Afera o kształt ciała, czyli pączki i wieszaki.
Str. 17

magazyn

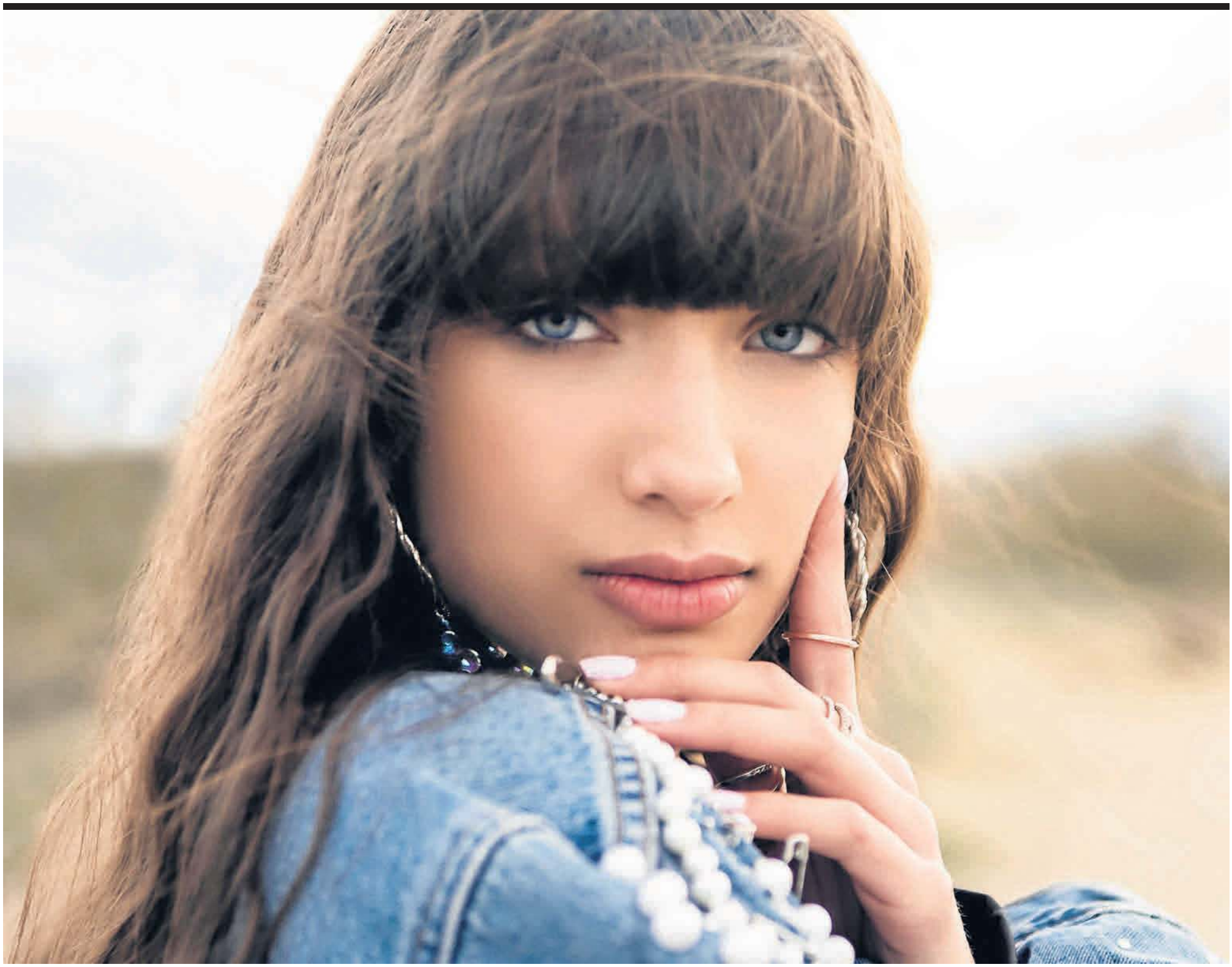

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Viki Gabor rok po zwycięstwie Eurowizji Junior wydała właśnie swą debiutancką płytę „Getaway"

Dumna ze swych korzeni

Nauczyciele dzwonią do mojej mamy i pytają, czy nie trzeba mi w czymś pomóc. To jest super! Inni moi śpiewający rówieśnicy mają gorzej, bo szkoła ich nie wspiera Str. 18-19

eprasa.pl 34b27640ea

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 18.09.2020

Dorota Witt
dorota.witt@polskapress.pl

Prawo i zwierzęta

Piątka Kaczyńskiego. Czasem warto pójść na układ nawet z politykiem

Koniec mordęgi zwierząt hodowlanych - jak chcieliby aktywiści? Nóż w plecy polskim rolnikom - jak głoszą potentaci branży futrzarskiej? A może tylko kolejna polityczna zagrywka? Czym jest „piątka dla zwierząt", a czym być powinna? Jak trzeba zmienić polskie prawo i czy to wystarczy? Rozmowa z Piotrem Korpalem, prezesem Toruńskiego Towarzystwa Ochrony Praw Zwierząt.

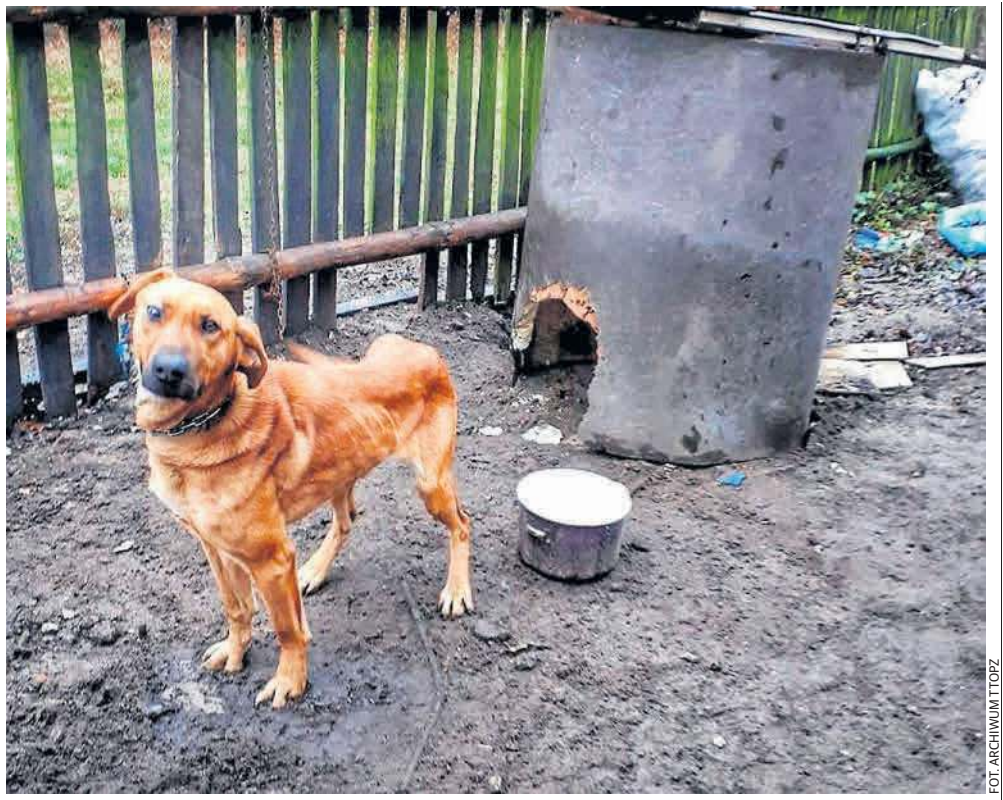

FOT. ARCHIWUM TTOPZ

Pies na łańcuchu. To nadal zupełnie normalny obrazek na polskiej wsi

Jakie interwencje najmocniej zapadają w pamięć?

Zgłosił się do mnie agent ubezpieczeniowy. Jego klienci złożyli wniosek o odszkodowanie ze względu na zalane mieszkanie. Okazało się, że mokre zacieki na suficie to mocz psa sąsiadów z góry. Zwierzę nie było w ogóle wyprowadzane na zewnątrz (zresztą to jedno z częstych zaniedbań właścicieli psów w miastach). Potrzeby załatwiało zawsze w tym samym miejscu, stąd efekt. Nie rozumiem, jak ci ludzie mogli żyć w tym mieszkaniu, jakim cudem im to nie przeszkadzało. Do dziś nie wiem też, po co był pies inteligentnemu, dobrze ubranemu mężczyźnie, ojcu rodziny, który trzymał czworonoga w mieszkaniu, do którego przez rok zaglądał tylko raz w tygodniu. Zwierzę przez ten czas ani razu nie było na spacerze. Policjanci poprosili nas o pomoc, bo mieli opory przed wejściem do mieszkania. „Pierzynka" z odchodów na podłodze we wszystkich pomieszczeniach sięgała po kostki, a lokal był zdemolowany. Jakieś 90 proc. naszej pracy to wyjazdy interwencyjne. Najsmutniejsze są momenty, kiedy odbieramy psa, bo wiemy dobrze, że jeśli zostanie w takich warunkach, jakie zgotował mu człowiek, umrze, ale wiemy też dobrze, że stan zwierzęcia jest już na tyle zły, że zabieramy je właściwie tylko po to, by je uśpić, by mogło godnie odejść.

„Skandalem jest zabieranie zwierząt przez organizacje" - mówił w kwietniu minister rolnictwa Jan Krzysztof Ardanowski, przy okazji nazwał obrońców praw zwierząt przebierańcami, którzy lekceważą przepisy obowiązujące w związku z pandemią, bo właśnie ona miała się stać pretekstem do wprowadzenia zakazu interwencyjnego odbierania zwierząt. Dziś politycy partii rządzącej zmieniają front, w proponowanej nowelizacji ustawy o ochronie praw zwierząt - „piątce dla zwierząt" - mowa jest nawet o wsparciu przez służby organizacji prozwierzęcych podczas takich interwencji.

I to rzeczywiście mogłoby się sprawdzić - pytanie, jak wyglądałoby w rzeczywistości. Niemal zawsze podczas takich interwencji konieczna jest rozmowa z właścicielem albo wręcz negocjacje. Stosunkowo rzadko zdarza się, że zwierzę jest celowo okaleczane, maltretowane, bite. Choć bywają i sytuacje skrajne, jak wtedy, gdy zaalarmowano mnie, bo ktoś powiesił psa. Zwykle domowym czworonogom dzieje się krzywda, bo ludzie nie uświadamiają sobie ich potrzeb: nie zapewniają im ruchu, swobody, kontaktu z człowiekiem, z innymi zwierzętami... Niemal za każdym razem usiłuję uświadomić właścicielom zaniedbanego zwierzęcia, co jest mu niezbędne: przekonać ich, że pies musi jeść codziennie, że zawsze musi mieć czystą wodę, że musi mieć gdzie się schronić przed upałem. Jednym z problemów, z jakimi mierzymy się najczęściej, to trzymanie psa na łańcuchu. To nadal zupełnie normalny obrazek na polskiej wsi. „Po co panu te psy" - pytam jednego razu właściciela czterech łańcuchowych kundelków, ojca piątki dzieci, którego ani na ogrodzenie, ani na karmę dla zwierzaków nie stać. - No jak to, po co? - pyta on. - Jak może być gospodarstwo bez psów?

„Pies może przebywać na uwięzi nie dłużej niż 12 godzin, a łańcuch powinien mieć co najmniej 3 metry długości" - tyle ustawa o ochronie praw zwierząt, jaką znamy od 1997 r.

W teorii. W praktyce ten problem jest właściwie nierozwiązywalny. Niełatwo jest udowodnić, że pies rzeczywiście przebywa na łańcuchu dłużej niż pozwala na to prawo: jeżeli właściciel zaprzecza, mamy słowo przeciwko słowu, bo o świadków trudno, zwłaszcza że zwykle ci, którzy sprawę zgłaszają, chcą pozostać anonimowi.

Proponowana nowelizacja ustawy ma wydłużyć łańcuchy do 6 metrów.

I nałożyć na właścicieli obowiązek zapewnienia zwierzęciu trzymanemu na uwięzi 20 m kw. powierzchni, by miało względną swobodę ruchu. Tylko po co w ogóle na te łańcuchy pozwalać? Psi przodek, wilk, przemierza setki kilometrów, taka jego natura. Zwierzę trzymane na uwięzi staje się agresywne, z czasem zaczyna się go bać nawet właściciel. To proste: pies ma zakodowane dwa mechanizmy obronne - ucieczka albo atak. Jeśli od urodzenia uczy się, że uciec mu się nie uda, bo jest na uwięzi, na każde zagrożenie, na każdą nową, stresującą sytuację reaguje atakiem. Jestem psim behawiorystą, w ramach wolontariatu pomagam w schronisku „naprawić" usposobienie psów łańcuchowych, zmienić ich wyuczone zachowania tak, by mogły trafić do adopcji, by ktoś je zechciał. To bardzo trudna praca. W wielu europejskich krajach dawno już zakazano trzymania psów na łańcuchach. A u nas? Młody polityk, lekarz, lider PSL, Władysław Kosiniak-Kamysz, jeszcze niedawno powiedział: „Polska wieś nie jest gotowa na zdjęcie psom łańcuchów".

Zdanie zmienił chyba w kampanii wyborczej, kiedy przyszło walczyć o głosy młodych.

Politycy mają swoją grę, a prawa zwierząt stają się jej elementem, bo bardzo działają na emocje i angażują. Dość powiedzieć, że kiedy w Toruniu organizowałem protest w sprawie wyboru nowego prowadzącego schronisko, przyszło 1000 osób. Baner trzymali z jednej strony działacze lewicy, z drugiej - przedstawiciele organizacji narodowych. Dla polityków mówienie o losie zwierząt może więc być po prostu sposobem na przekonanie do siebie wyborów. Pamiętamy chyba wszyscy, że w Sejmie pomysł podobnej zmiany przepisów, jaka pojawia się teraz, był już w 2017 r. Zresztą trzeba przyznać, że partia rządząca zawsze była np. przeciw ubojowi rytualnemu, które i proponowana obecnie zmiana przepisów znacznie ogranicza. Pamiętamy jednak, jak za odejściem od tego pomysłu lobbował sam ks. Tadeusz Rydzyk. Liczę się więc z tym, że „piątka dla zwierząt" może być jedynie elementem politycznej rozgrywki. Ale ja nawet z diabłem poszedłbym na układ, gdyby to miało pomóc zwierzakom. Wydaje się, że na propozycjach najbardziej skorzystają właśnie psy, bo zapisy mówiące o ich dobrostanie są chyba najbezpieczniejsze. Obawiam się, że te zakazujące hodowli zwierząt futerkowych mogą być jedynie kartą przetargową (tak mi się jakoś skojarzyło z pokerem...) rzuconą na stół po to, by było z czego zejść podczas negocjacji.

A więc ta nowelizacja to nie „nóż w plecy polskim rolnikom" - jak mówią potentaci branży futrzarskiej?

Biznesu futrzarskiego nie da się w zasadzie prowadzić w Polsce legalnie, tak by się opłacał. Już dziś na tę branże nałożonych jest sporo ograniczeń i nakazów, jak choćby wielkość klatek czy liczebność hodowli. Jeszcze kilkanaście lat temu maksymalna liczba norek na fermie wynosiła 8,4 tys. Warunkowane było to wpływem takiej fermy na środowisko. W 2004 r. te normy zmieniono i teraz hodowle mogą liczyć nawet 84 tysięcy norek. Dla niektórych - ciągle za mało. Co zatem robią co sprytniejsi przedsiębiorcy? Rejestrują wiele spółek zajmujących się hodowlą zwierząt na futra pod tym samym adresem. Powstaje gigantyczna ferma, ale na papierze nie ma się do czego przyczepić. Tak więc jakoś nie żałuję ludzi, którym - zgodnie z propozycją zmiany prawa - daje się rok na zwinięcie futrzarskiego kramu. Bo gdyby weszła tam rzetelna kontrola Inspekcji Weterynaryjnej, pewnie musieliby go zamknąć od razu. Osobnym tematem jest właśnie ta rzetelna kontrola - stworzone do jej przeprowadzania instytucje trzeba wzmocnić, dać im narzędzia prawne do działania i pieniądze na dodatkowe etaty dla specjalistów. Żenia, ukraiński współpracownik Stowarzyszenia Otwarte Klatki, na ponad dwa miesiące zatrudnił się w największej w Polsce fermie norek. Jego nagrania pokazują ogromne cierpienia tych zwierząt. Norka to zwierzę wodne, na fermie spędza życie w ciasnej klatce, nie widzi nawet wody. W naturze prowadzi samotnicze życie, z innymi łączy się tylko w okresie godowym, dlatego, gdy znajduje się w olbrzymiej hodowli, walczy z innymi. W efekcie norki w klatkach odgryzają sobie głowy, uszy, zagryzają się. W Europie obserwujemy dwie tendencje: albo takie hodowle są zakazywane, albo na hodowców nakładane są ogromne ograniczenia - z myślą o dobrostanie zwierząt. W pierwszej grupie jest np. Holandia - okres przejściowy potrwa tam do 2024 r., w drugiej Niemcy, skąd przedstawiciele futrzarskiego biznesu sami konsekwentnie się wynoszą tam, gdzie prawo takich praktyk nie zakazuje. Fundacja Viva! Akcja dla zwierząt robiła swego czasu obliczenia - zestawiła wielkość ciała lisa z wielkością klatki, w jakiej zamyka się te hodowlane. Okazuje się, że to tak, jakby umieścić człowieka w dwóch złożonych trumnach.

W dyskusji o zakazie hodowli zwierząt pada też taki argument: dziś zamykamy fermy norek, jutro czeka nas zakaz hodowli świń...

Trzeba zadać sobie pytanie, kto kupuje futra? W Europie nie ma na nie zupełnie popytu, ten biznes nie ma zatem racji bytu. A jednak wyprodukowane na polskich fermach futra są wywożone na Zachód, tam przetwarzane np. na czapki, a te eksportuje się do Azji, gdzie noszenie futer nadal jest oznaką wysokiego statusu społecznego. Duże hodowle zwierząt na futra są prowadzone głównie w krajach, gdzie nie dba się zbytnio o ochronę środowiska, bo takie fermy środowisko niszczą. Czy na pewno chcemy być ściekiem Europy? Dla chińskich pieniędzy? Zaś co do mięsa, to ludzie je jedzą i będą jedli, odchodzą od niego bardzo powoli, więc nie obawiałbym się o losy ubojni czy farm drobiu. ©℗

eprasa.pl 34b27640ea

Dwa nagie topory i inne skarby spod Grunwaldu

Historia

Z doktorem Szymonem Drejem, dyrektorem Muzeum Bitwy pod Grunwaldem, rozmawiamy o tym, jakie tajemnice kryją nadal grunwaldzkie pola.

Podczas niedawnych badań, jakie prowadziliście na polach Grunwaldu, jeden z detektorowców znalazł doskonale zachowane dwa nagie topory...

Tak, jest to najbardziej spektakularne znalezisko, odkąd po 25 latach wznowiliśmy badania archeologiczne na polach Grunwaldu. Są to dwa topory bojowe z początków XV w. Kontekst tego odkrycia pozwala nam z niemal stuprocentową pewnością powiązać je z bitwą pod Grunwaldem.

Od bitwy minęło 610 lat, do lat 80. badań w miejscu starcia było sporo, a jednak ziemia wciąż kryje takie niespodzianki?!

Przede wszystkim w naszych badaniach archeologicznych nie koncentrujemy się na miejscach, w jakich kopali już nasi poprzednicy. Od samego początku, po krytycznej analizie źródeł pisanych, uznaliśmy, że tam, gdzie znajduje się wzgórze pomnikowe, podczas bitwy bezpośrednie działania zbrojne najprawdopodobniej się nie odbywały. Jedynym widocznym znakiem pozwalającym lokować bitwę w przestrzeni są ruiny kaplicy pobitewnej, jaka została wystawiona przez następcę Urlicha von Jungingena, wielkiego mistrza Heinricha von Plauen. W przywileju lokacyjnym dla tej kaplicy jest wyraźnie mowa w archaicznej niemczyźnie, że kaplica jest postawiona na polu bitwy. Wcześniejsza historiografia polska lokalizowała miejsce bezpośredniego starcia, słynną Długoszowską dolinę Wielkiego Strumienia, na wschód od drogi Stębark - Łodwigowo w kierunku Wzgórz Łubiańskich. Tam miała się rozegrać zasadnicza część bitwy. My poszliśmy za opracowaniami oraz hipotezami bardziej krytycznymi, które mają poparcie w materiale źródłowym i mówią, że bitwa odbyła się bliżej wsi Grunwald.

Szukacie zatem tam, gdzie inni nie szukali i jakie są tego efekty? Oczywiście poza dwoma toporami.

W rocznicę największej bitwy średniowiecznej Europy na polach Grunwaldu co roku słychać tętent kopyt, chrzęst zbroi i brzęk mieczy

Po tych siedmiu sezonach wykopalisk okazuje się, że to my mieliśmy rację. Oczywiście przyjmujemy, że kaplica pobitewna stanęła w miejscu, gdzie znajdował się obóz krzyżacki. To ma potwierdzenie w badaniach archeologicznych, m.in. szczątkach kostnych. Jan Długosz napisał, że podczas szturmowania obozu zginęło więcej osób niż na całym pobojowisku. Rzeczywiście, nagromadzenie materiału zabytkowego w bezpośrednim sąsiedztwie kaplicy w całości to potwierdza. Widać, że doszło tam do gwałtownej i bardzo krwawej walki.

A miejsce samej bitwy?

Jeżeli przyjmiemy kaplicę za pewne centrum, czyli obóz krzyżacki, to pole bitwy musimy obrócić o 180 stopni w kierunku wsi Grunwald. Tam szukamy i tam co roku znajdujemy groty strzał, bełty kusz i tak dalej. To są może rzeczy drobne, jednak dla poszerzenia naszej wiedzy na temat największej bitwy średniowiecznej Europy - niezwykle cenne.

No, nie tylko groty i bełty znajdujecie. Czytałem też o zapinkach płaszczy.

Naturalnie. Znajdujemy również ułamki mieczy, pozostałości broni, zarówno elementy uzbrojenia zaczepnego, jak i obronnego. Poza tym ostrogi rycerskie, fragmenty rękawic pancernych, zapony od płaszczy - z całą pewnością krzyżackie, ponieważ mają gotyckie inskrypcje „Ave Maria", a wiadomo, że Krzyżacy byli zakonem maryjnym. Gros tych zabytkowych elementów pozyskujemy, badając teren od kaplicy pobitewnej w kierunku wsi Grunwald, czyli gdzie indziej niż to przez dziesiątki lat utrzymywała polska nauka historyczna.

Wspomniał pan o ludzkich szczątkach znajdowanych przy kaplicy, gdzie w lipcu 1410 r. znajdował się krzyżacki obóz, o który w ostatniej fazie bitwy toczyły się krwawe walki. Czy w związku z tym są to kości obrońców obozu, czy też po prostu uczestników bitwy, przeniesione i pochowane obok kaplicy po jej wybudowaniu?

Te szczątki były znajdowane podczas badań prowadzonych od lat 50. do 80. ub. w. Jedyne, co o nich możemy powiedzieć, to to, że są to najprawdopodobniej szczątki rycerzy poległych 15 lipca 1410 r. Są to kości wyłącznie mężczyzn w sile wieku. Na kościach zachowały się ewidentne ślady cięć od broni białej, a także groty strzał, które tkwiły gdzieś między żebrami albo w kościach śródstopia.

W sumie jednak na terenie konsekrowanej w 1413 r. kaplicy znaleziono jak dotąd pochówki nieco ponad stu uczestników bitwy, tymczasem samych Krzyżaków miało przecież zginąć pod Grunwaldem kilka tysięcy. Ciało wielkiego mistrza król Władysław Jagiełło kazał z honorami odwieźć do Malborka, a gdzie spoczywają pozostałe ofiary starcia?

Tego nie wiemy i w tej chwili znalezienie ich w dużej mierze zależy od szczęścia. Nie jesteśmy w stanie założyć profesjonalnych wykopów sondażowych na przestrzeni kilkudziesięciu hektarów, jest to niemożliwe chociażby ze względów finansowych. Nauka się jednak bardzo szybko rozwija, więc można być pewnym, że za jakiś czas pojawią się nowe metody, które pozwolą przynajmniej na hipotetyczne wskazanie, gdzie pod ziemią znajdują się szczątki kostne. Wtedy będzie można założyć tam wykopy archeologiczne i to sprawdzić.

No dobrze, ale archeolodzy dysponują już przecież sporym arsenałem urządzeń, które pozwalają na bezinwazyjne przebadanie znacznych obszarów. Są badania geofizyczne, a o tym, co kryje ziemia sporo można się również dowiedzieć, patrząc na nią z wysokości. Wiesław Stępień na przykład namierzył średniowieczną Nieszawę analizując zdjęcia lotnicze - widać na nich kwartały zabudowy i siatkę ulic, ponieważ na fundamentach budynków roślinność rozwija się bujniej.

Masowych grobów na polach Grunwaldu w ten sposób nie da się znaleźć. Rycerze, którzy ruszali na wyprawę wojenną, musieli się sami wyposażyć i uzbroić, a poza tym również wystawić jednostkę taktyczną, tzw. kopię, złożoną z ciężkozbrojnego rycerza i co najmniej dwóch lekkozbrojnych giermków. To były kolosalne koszty, średnio zamożnego rycerza mogły doprowadzić do ruiny. W związku z tym, kiedy po bitwie rycerz odpoczywał, giermkowie biegali po polu i zbierali zbroje oraz inny sprzęt jako łupy wojenne. To było powszechne, zresztą pisze o tym Henryk Sienkiewicz w jednej z pierwszych scen „Krzyżaków", kiedy to Zbyszko w gospodzie „Pod Lutym Turem" poznaje Danuśkę i przebiera się w piękny strój zdobyty na młodym rycerzu fryzyjskim na służbie krzyżackiej. Nawet podczas turniejów rycerskich wiadomo było, że zwycięzca zdziera z pokonanego zbroję i działo się tak również wtedy, gdy pokonany żył. W związku z tym po bitwie giermkowie zbierali wszystko, a polegli rycerze byli chowani praktycznie nago. Wykrywacze metalu zatem w tej sytuacji nie pomogą, zresztą ich zasięg jest ograniczony, a groby najprawdopodobniej znajdują się na większej głębokości. Podczas wcześniejszych poszukiwań były prowadzone różne badania, obejmujące m.in. analizę chemiczną gleby, nie przyniosło to jednak efektów.

Siódmy sezon badań archeologicznych, niezwykle owocny, chociaż przeprowadzony w trudnych warunkach pandemii, za wami. Co dalej?

W tej chwili kończymy prace nad dużą mapą terenu, na którą chcemy nanieść wszystkie znaleziska archeologiczne z ostatnich 7 lat. Umożliwi ona wyciąganie naukowych wniosków. Zaznaczone na niej miejsca zagęszczenia materiału zabytkowego na danym terenie pozwolą określić, gdzie były poważniejsze starcia, gdzie kto się bronił, a gdzie nacierał. To pozwoli nam także wyznaczyć kierunki badań na przyszłe lata, dzięki czemu będzie się łatwiej pracowało. Naszym marzeniem, które - mam nadzieję - w przyszłości się spełni, jest odkrycie grobów rycerzy spod Grunwaldu. ©℗

Szymon Spandowski

AUTOPROMOCJA 009852549

GŁOS Szczeciński GS24.pl
GŁOS Pomorza GP24.pl
GŁOS Koszaliński GK24.pl

Mecenas Plebiscytu
KOSZALIN Centrum Pomorza

eprasa.pl 34b27640ea

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 18.09.2020

Jak licealiści stworzyli postać żołnierza wyklętego, a ludzie dali się nabrać

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Społeczeństwo

Z lekko rozmazanego historią zdjęcia spogląda na nas młody człowiek w żołnierskim mundurze. Zapewne fotografia została zrobiona przed wyruszeniem na front. Widnieje na nim Wiktor Adam Pysz, pseudonimy „Poeta", „Witek". Oficer Wojska Polskiego, żołnierz AK, więzień polityczny. Tajemnicze stowarzyszenie postanowiło upamiętnić jego postać. Finał tego upamiętnienia jest dla nas wszystkich pouczającym doświadczeniem.

FOT. ARCHIWUM RODZINNE

Zdjęcie rzekomego majora to tak naprawdę zdjęcie dziadka licealisty (pochodzi z 1959 r.)

Weteran walk urodził się w 1911 roku w Łączkach w ówczesnej Galicji. Był jednym z pięciorga dzieci. Jedynym dziedzicem Marianny i Stanisława Pyszów. Ukończył szkołę Orląt w Dęblinie, ożenił się i zamieszkał w Przemyślu. Jego żona zmarła po porodzie, a Wiktor przeniósł się do Rzeszowa. Tu zaciągnął się do wojska.

Szybko, bo w zaledwie cztery lata, awansował do stopnia kapitana. Po wybuchu II wojny światowej walczył w kampanii wrześniowej, jako członek 3. plutonu kawalerii dywizyjnej XIV dywizji Armii „Prusy". Zdobył stopień majora, ale w październiku 1939 roku jego pluton rozwiązano. Pysz przeszedł więc do konspiracji. Późniejsze losy dzielnego żołnierza nie są znane. Wiadomo jedynie, że w 1944 r. brał udział w walkach o wyzwolenie Rzeszowa w ramach akcji „Burza".

Komunistyczny reżim aresztował mężczyznę w 1950 r. Został oskarżony o działalność konspiracyjną i spiskowanie przeciwko władzy radzieckiej. Co stało się z majorem? Nie wiadomo. Władza zatarła wszelkie ślady jego działalności. Być może został zamordowany przez UB latem 1950 roku. Ciała nigdy nie odnaleziono.

Jedno wielkie kłamstwo

Taka oto historia majora pojawiła się w sierpniu w niektórych rzeszowskich mediach. Inicjatorem „przywrócenia pamięci bohaterowi" było Rzeszowskie Towarzystwo Historyczne. Tyle tylko że Wiktor Pysz nigdy nie istniał. Postać bohaterskiego majora wymyśliła grupa licealistów z I LO w Rzeszowie.

- Stworzyliśmy fikcyjny biogram majora Pysza. Żołnierza wyklętego, który rzekomo po wojnie miał udzielać się w różnego rodzaju akcjach konspiracyjnych na terenie Rzeszowszczyzny - opowiada Jakub Kłodowski z I LO w Rzeszowie. - Zdjęcie majora to tak naprawdę zdjęcie mojego dziadka z roku 1959 r. Czyli jest to prawdziwe zdjęcie, ale przedstawiające zupełnie inną osobę.

Prowokacja, jak mówią o swojej inicjatywie licealiści z grupy Posteritas, była dobrze zaplanowanym eksperymentem. Uczniowie chcieli w ten sposób pokazać, jak łatwo jest wprowadzić w błąd media, a także - za ich pośrednictwem - opinię publiczną i jak groźna może być dezinformacja.

- Jest to wątpliwe moralnie, ale doszliśmy do wniosku, że to najlepszy sposób, aby uzmysłowić wszystkim skalę zjawiska, jakim jest kłamstwo i dezinformacja - opowiada Kuba. - Posłużyliśmy się fałszem, by zdemaskować fałsz. Użyliśmy tej samej broni. Naszą akcję konsultowaliśmy z Instytutem Pamięci Narodowej. To wszystko było od początku kontrolowane. Nie było tak, że wyskoczyliśmy z naszą akcją, zastanawiając się później, jak to się potoczy - podkreśla Kuba.

Jak młodzi ludzie chcieli oszukać internautów?

- Miało być niewiele informacji na temat bohatera. Główną informacją była relacja podstawionej siostrzenicy majora, w którą wcieliła się nasza nauczycielka ze szkoły - tłumaczy Kuba. - I ta „siostrzenica" zdecydowała się po wielu latach opowiedzieć o swoim przodku. Staraliśmy się także uwiarygodnić ten przekaz dzięki wypowiedziom historyka, profesora Grzegorza Ostasza z Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Wiele osób nabrało się na akcję Rzeszowskiego Towarzystwa Historycznego. Nie sprawdziły, że takie towarzystwo wcale nie istnieje. Nie figuruje chociażby w KRS. Nikt też nie słyszał o takim towarzystwie w Instytucie Pamięci Narodowej. Nie zgadza się też wiek fikcyjnej siostrzenicy majora. Gdyby wszystko grało, powinna już dobiegać osiemdziesiątki (a do niej jej daleko). Major mógłby awansować w cztery lata, ale wyłącznie w teorii.

- Jedna osoba wypunktowała nam nieścisłości oraz zauważyła, że zdjęcie naszego bohatera to fotomontaż - przyznaje Kuba. - Większość jednak chciała upamiętnić bohatera, którego nigdy nie było.

Po zakończeniu akcji, grupa wydała oświadczenie, w którym poinformowała, że cała akcja była eksperymentem w ramach szkolnego projektu.

Fake news, czyli sposób na władzę

Fake newsy to nieprawdziwe informacje, często o charakterze sensacyjnym, publikowane w mediach z intencją wprowadzenia odbiorcy w błąd. Idealne narzędzie do siania propagandy i chaosu. Bardzo często celem takiej dezinformacji jest osiągnięcie konkretnej korzyści. - Jeśli ktoś specjalnie nas wprowadza w błąd, robi to w jakimś konkretnym celu. Dla zarobku, władzy lub nawet dla rozrywki - zauważa Kuba.

Dodaje, że fake newsy stają się coraz bardziej dopracowane, a przez to coraz bardziej groźne. Dezinformatorzy i manipulanci robią wszystko, by fałszywe informacje były odbierane jako prawdziwe.

- Łapią się wszyscy. Jeśli ktoś jest nieświadomym użytkownikiem internetu, już jest narażony. Nieważne, czy jest nastolatkiem, czy jest w wieku emerytalnym. To nie ma większego znaczenia. Najważniejsze, czy potrafimy wybrać to, co wartościowe i weryfikować informacje. Bo informacja to potężne narzędzie. Kto ma informację, ten rządzi - stwierdza 18-latek.

Dziennikarzu pomóż

Kto jest najbardziej narażony na fake newsy? Dziennikarz. Co więcej, to na nim spoczywa największa odpowiedzialność, aby wyłapywać i weryfikować nieprawdziwe informacje.

- Coś, co usłyszymy od dziennikarza, częściej weźmiemy za wiarygodne, niż to, co usłyszymy od przypadkowo spotkanej osoby. Na pewno na dziennikarzach ciąży duża odpowiedzialność, ale też coraz częściej na każdym użytkowniku internetu - zauważa licealista.

Bo, jak się okazuje, najwięcej nieprawdziwych informacji pojawia się w mediach społecznościowych - przoduje Twitter, potem Facebook i YouTube.

- Często jest tak, że dziennikarz ma niesprawdzoną informację. Wtedy powinien bardzo wyraźnie zaznaczyć, że jest to domniemanie czy pogłoska. Jeśli zaczyna się naginanie informacji w celu np. kliknięć, czyli tak, aby jak najwięcej użytkowników weszło na stronę internetową, to jest to jawne wprowadzenie w błąd społeczeństwa i robienie ludziom krzywdy. Jak się okazuje, ci są skłonni do wierzenia we wszystko, co zobaczą - mówi Kłodowski.

Cóż zatem może zrobić każdy z nas, aby obronić się przed niebezpieczeństwem dezinformacji?

- Sprawdzaj. Im więcej, tym lepiej. Jeśli coś budzi twoje wątpliwości i zapala ci się czerwona lampka, absolutnie sprawdzaj. Nie wierz we wszystko, co usłyszysz. Bierz pod uwagę, że ktoś może się mylić, taka samo jak ty. Poznaj źródła, z których korzystasz - radzi lider grupy Posteritas. - Najprościej wpisać informację do internetowej wyszukiwarki i potwierdzić w dwóch, a nawet w trzech źródłach.

Chcemy wiedzieć, jak nas chcą oszukać

Swoją prowokacją licealiści chcieli przekazać jednak coś więcej, niż tylko zwrócenie uwagi na problem fake newsów. Mówią, że szkoła nie podpowiada i nie uczy, jak być bezpiecznym w internecie. A przecież oni w sieci prowadzą swoje drugie życie.

- Brakuje edukacji w tym zakresie - zauważa Jakub Kłodowski. - Szkoła w zasadzie nie zwraca uwagi na problemy ludzi w moim wieku. To jest temat pomijany. Napomnienia w rodzaju „uważajcie w tym internecie", to zdecydowanie za mało - ocenia licealista.

I dodaje, że „kucie na pamięć w dzisiejszych czasach nie ma sensu". Dużo ważniejsza jest umiejętność dotarcia do informacji i jej weryfikowania.

- To nie dotyczy tylko bezpieczeństwa w sieci. Nie wiemy np., jak mamy radzić sobie z emocjami. Stąd tak wielka potrzeba konsultacji psychologicznych wśród moich kolegów. Mamy z tym problem - stwierdza uczeń I LO. - Technologia się rozwija. Zagrożenia sieciowe nie znikają. Surowe kary nic nie pomogą. My nie wyeliminujemy fake newsów, bo tego nie da się zrobić. Robimy to, co możemy, czyli zwracamy uwagę na poważny problem społeczny. Bez zaangażowania szkół i instytucji państwa sobie z nim nie poradzimy. ©℗

FOT. FB LICEALISTÓW

Licealiści przedstawili się w internecie jako Rzeszowskie Towarzystwo Historyczne, które chce upamiętnić weterana walk

eprasa.pl 34b27640ea

ARTYKUŁ REKLAMOWY

009837207

Wstrząsające wieści ze świata:

Odkryto metodę, dzięki której rekordziści SCHUDLI NAWET 58KG w niecałe 100 DNI!

Już ponad 347 500 osób z całego świata dostało szansę pozbycia się nadwagi bez efektu jo-jo, odciążenia stawów i poprawienia swoich wyników badań. Cieszącą się dużym uznaniem w 100% naturalna metoda Vincenta Boularda może być skuteczna niemal w każdym przypadku, niezależnie od stadium zaawansowania nadwagi. Nawet osoby skrajnie otyłe w spektakularnym tempie mogą zgubić zbędne kilogramy i odzyskać zdrowie i zgrabną sylwetkę.

Kanadyjczyk jako pierwszy opracował metodę opartą wyłącznie na specjalnie wyselekcjonowanych substancjach bioaktywnych pochodzenia roślinnego, a przy tym mogącą spalać tkankę tłuszczową aż 8-krotnie szybciej niż inne środki. Metoda w założeniu bezpiecznie zamieniać złogi tłuszczu w czystą energię, przyspieszać metabolizm międzykomórkowy, a także hamować napady wilczego głodu i chęć podjadania. A to wszystko może się odbywać bez obciążania wątroby, ćwiczeń i wyrzeczeń w postaci drakońskich diet. Odkrycie naukowca otwiera drzwi do zdrowia i wymarzonej sylwetki wszystkim, którzy chcą schudnąć trwale i bez efektu jo-jo.

Spalaj tkankę tłuszczową 24h/7

Skuteczność działania metody została potwierdzona przez wiele pozytywnych opinii uytkowników, otrzymanych przez Boularda i zespół naukowców z Montrealu. Grupa ochotników obu płci, w różnym wieku i stopniu zaawansowania problemu, testowała metodę przez 3 tyg. bez zmiany nawyków żywieniowych i wprowadzania aktywności fizycznej. **Wyniki były zaskakujące – po 21 dniach u większości osób zanotowano utratę średnio 17kg, a u niektórych nawet do 24kg. Aż 98,7% z nich zadeklarowało** również ustabilizowanie poziomu cholesterolu we krwi.

Co więcej, osoby, które przed rozpoczęciem stosowania zmagały się z przewlekłym bólem stawów spowodowanym nadmiernym obciążeniem, potwierdziły, że ból z dnia na dzień był mniejszy. **Uczestnicy testów oprócz wyraźnego spadku masy ciała dostrzegli wiele dodatkowych korzyści płynących ze stosowania metody,** m.in.: przypływ energii, polepszenie jakości snu, **zwiększenie odporności,** poprawę stanu cery, paznokci, **ujędrnienie skóry** w najbardziej strategicznych miejscach (uda, brzuch, pośladki, ramiona), lepsze samopoczucie. Ich opinie wskazywały też, że metoda usuwa z organizmu szkodliwe toksyny i może uzupełniać niedobory minerałów oraz witamin.

Plastry nasączane guaraną

CO SPRAWIA, ŻE CHUDNIEMY?

Boulard wyjaśnia, na czym polega fenomen skuteczności odkrytej przez niego metody:

W dzisiejszych czasach większość z nas zwyczajnie nie ma czasu na przygotowywanie pełnowartościowych posiłków, przestrzeganie diety i ćwiczenia, a zdrowa żywność czy karnety na siłownię to ogromny wydatek. Postanowiłem opracować w 100% naturalną metodę, dzięki której można schudnąć bez wyrzeczeń, restrykcyjnych diet i dużych nakładów finansowych. **Moja metoda opiera się w 100% na bioaktywnych substancjach roślinnych i nie wymaga zmiany jadłospisu ani łykania suplementów.** Jak pokazuje doświadczenie, tradycyjne środki odchudzające w formie kapsułek i tabletek, stosowane samodzielnie, nie wykazują spektakularnych efektów w spalaniu tkanki tłuszczowej. Trafiając do żołądka wchłaniają się jedynie w 6-8% i nie oddziałują bezpośrednio na zalegające w organizmie złogi tłuszczu.

Właśnie dlatego stworzyłem metodę, która będzie zupełnie inna od dotychczasowych rozwiązań. Wraz z moim zespołem badawczym opracowaliśmy **transdermalny system spalania tłuszczu** w postaci niewielkich plastrów. Dzięki innowacyjnej formie podania, składniki bioaktywne są uwalniane do organizmu przez całą dobę – wystarczy jedynie nakleić plaster na ciało. Substancje mogą błyskawicznie przenikać przez warstwy skóry i uderzać bezpośrednio w komórki tłuszczowe. Nawet największe, nagromadzone latami złogi tłuszczu mogą zostać rozbite i następnie wydalone z organizmu razem z toksynami. Formuła może odblokowywać metabolizm na poziomie komórkowym, co sprawia, że nasz organizm może spalać tłuszcz przez całą dobę, nawet podczas snu.

„Od zawsze byłam pulchna. Próbowałam diet, ćwiczeń, a nawet głodówek... wszystko na nic. Jak tylko schudłam kilka kg, to zaraz przybierałam drugie tyle. Frustrację zajadałam słodkościami i dalej tyłam... Jednak los się do mnie uśmiechnął. Na imprezie firmowej koleżanka zdradziła mi sekret swojej nienagannej figury – plastry Rapid Slim. Aż zdębiałam! Byłam pewna, że jej ciało to zasługa wieloletnich wyrzeczeń. Musiałam mieć te plastry – poprosiłam koleżankę, aby je dla mnie załatwiła. Zaczęłam stosować i szok! Już po 3 dniach od 1-ego naklejenia udało mi się bez problemu dopiąć spodnie. Waga spadała z dnia na dzień. Dzięki tej metodzie stałam się pewną siebie, atrakcyjną kobietą, mam mnóstwo energii i lepsze wyniki badań. Można powiedzieć, że zyskałam drugie życie!"

Magda K., 40 lat, *księgowa z Gdańska*

schudła łącznie 32 kg

WAŻNE! ***Transdermalny system spalania tłuszczu został opracowany tak, aby jeden plaster zapewniał spalanie tkanki tłuszczowej w obrębie całego ciała. Oznacza to, że niezależnie od tego, gdzie nakleisz plaster, możesz chudnąć równomiernie i zyskać proporcjonalną, smukłą sylwetkę - dokładnie taką, o jakiej marzysz.***

Naklejasz i chudniesz

Użytkownicy, którzy stosują metodę zgodnie przyznają, że odchudzanie nigdy nie było tak proste i wygodne. Jedyne o czym trzeba pamiętać, to codziennie rano nakleić plaster na ciało w dowolnie wybranym miejscu. Sam decydujesz, gdzie: na ramię, brzuch, szyję, czy plecy – po prostu naklej tak, by czuć się komfortowo. Noś go przez cały dzień, a rano wymień na nowy, żeby proces odchudzania mógł przebiegać bez przerwy. **Ty będziesz zajmował się codziennymi czynnościami, a Twój organizm może spalać tłuszcz 24h/dobę bez żadnego dodatkowego wysiłku.** Możesz przekonać się, że po kilku dniach stosowania ubrania staną się luźniejsze, a Ty poczujesz się lżejszy i nabierzesz energii.

Dzięki Rapid Slim możesz pozbyć się zbędnych kilogramów, wymodelować sylwetkę i poprawić swoje wyniki badań. Osoby stosujące plastry schudły średnio 16,5-18kg w ciągu zaledwie 21 dni. **Rekordziści natomiast zrzucili nawet 58kg w kilkanaście tygodni!** Oprócz utraty masy ciała możesz przyspieszyć metabolizm, usunąć z organizmu szkodliwe toksyny, złogi zalegające w jelitach, a poziom złego cholesterolu LDL może obniżyć się do bezpiecznego poziomu. Efekty kuracji mogą skumulować się na poziomie komórkowym, dzięki czemu zyskasz szansę na trwałe pozbycie się nadwagi i uniknięcie groźnych konsekwencji wynikających z posiadania nadmiaru tkanki tłuszczowej.
W Polsce transdermalny system spalania tłuszczu Rapid Slim jest dostępny wyłącznie w sprzedaży telefonicznej. Dla **pierwszych 120 osób**, które zadzwonią do **25 września 2020r.** producent przygotował **darmową wycenę** i **specjalną zniżkę -73%.** Oznacza to, że otrzymasz innowacyjne plastry w rekordowo niskiej cenie**!** Nie zwlekaj i zamów – **decyduje kolejność zgłoszeń.**

71 300 32 99

Od pon. - niedz. 8:00 - 20:00 (Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptcm.com

eprasa.pl 34b27640ea

On i babcia. W nowym domu będziemy mieli dwa tapczany

Katarzyna Piojda
katarzyna.piojda@polskapress.pl

Samo życie

- Jeny, jak nam się polepszy! Wnuk będzie miał własne łóżko. Osobne! - cieszy się pani Ewa, babcia niepełnosprawnego Adriana, którego samotnie wychowuje.

Adrian ma 20 lat. Mówi: - Nigdy nie byłem zdrowy i to się już nie zmieni do końca życia.

Babcia, która go sama wychowuje, robi wszystko, żeby chłopak miał w miarę normalne życie. Ona i on mieszkają w ruinie w Grudziądzu. - Adrian urodził się jako wcześniak, w 8. miesiącu ciąży, jako drugie dziecko mojej córki - zaczyna pani Ewa.

4 lata wcześniej kobieta urodziła córkę, całą i zdrową. - Lekarze zaraz po narodzinach Adriana zdiagnozowali u niego mózgowe porażenie dziecięce. I od razu było wiadomo, że on nie będzie chodzić. Córka chciała oddać go do zakładu opiekuńczo-pielęgnacyjnego. Ojciec nim się nie interesował. Powiedziałam: „Wara! Mój wnuk nie zamieszka w ośrodku".

Ich troje

No i nie zamieszkał. Babcia i dziadek wychowywali go od małego. Pani Ewa pracowała jako sprzedawczyni, ale z pracy zrezygnowała, żeby zająć się wnuczkiem, wymagającym całodobowej opieki. Gdy był malutki, nie siedział, nie raczkował. Potrzebował jeszcze raz tyle uwagi, ile inne dzieci w jego wieku.

- Najpierw mieszkaliśmy we trójkę: mąż, Adrian i ja. Mąż 13 lat temu zmarł. Zostałam z wnukiem sama.

Teraz we dwójkę zajmują gminną kawalerkę, wszystkiego 30 metrów kwadratowych. Pokój z kuchnią. Początkowo nie było tutaj nawet łazienki, ale pani Ewa z mężem wyodrębnili na nią miejsce z części kuchni. Dzięki temu nie trzeba już spacerować do toalety na korytarzu.

Nigdy nie będę mógł pracować, ale zawód będę miał. Uczę się na fotografa. Jestem w II klasie zawodowej

Adrian

FOT. NADESŁANE

Warunki, w których żyje Adrian z babcią, są skrajnie złe. Na szczęście wiele wskazuje na to, że już niedługo wiele w ich życiu zmieni się na lepsze

Chociaż to, co jest u nich obok kuchni, trudno nazwać łazienką w pełnym słowa znaczeniu. - Owszem, mamy prysznic, ale nie działa. Myjemy się w miskach - opowiada grudziądzanka.

Nie tak szybko z tym myciem. - Najpierw muszę zagotować wodę, bo bieżącą mamy, ale jedynie zimną - dodaje kobieta. - Wlewam ją do miski i jest takie jakby kąpanie.

68-latka dźwiga nie tylko miski z gorącą wodą. Adriana też dźwiga. - Mieszkamy na parterze, ale żeby zejść na dwór, musimy pokonać 4 schody. Nie da rady inaczej, jak tylko dźwignąć chłopaka. A on waży około 60 kilogramów. Mus to mus.

Adrian: - Parę razy spadliśmy razem z babcią z tych schodów. Poleciałem z wózkiem na plecy. Od tamtej pory prosimy sąsiada.

Wnuk nie jest w stanie pomóc babci. Jeszcze ona mu musi pomagać. - Ubrać się i umyć. Dobrze jednak, że sam je przy stole - zachwala starsza pani.

Piłka dla wózkowiczów

W ogóle chwali chłopaka. - Stał się na tyle samodzielny, że z naszego Grudziądza jeździ regularnie do Bydgoszczy. Sam. Podróżuje pociągiem na mecze, bo on w Bydgoszczy gra w piłkę dla osób niepełnosprawnych. Sam dociera na nasz dworzec kolejowy. Podjeżdża niskopodłogowy pociąg i Adrian wsiada. Gdy wnuk wraca z Bydgoszczy, czekam na niego na peronie.

Jakież to ułatwienie w porównaniu z tym, co było, gdy mały chodził do podstawówki.

- Wychodziliśmy z domu. Dźwigałam Adriana. Sadzałam go na wózek. Szliśmy na autobus. Z autobusu do szkoły, uczył się w szkole specjalnej. Zostawał, a ja wracałam do domu. Gdy zbliżał się koniec lekcji, już jechałam po niego. Tak dzień w dzień.

FOT. NADESŁANE

Adrian po urodzeniu mógł liczyć jedynie na dziadka i babcię. 13 lat temu pani Ewa została z wnukiem sama

Okropna podłoga

A po powrocie do domu Adrian siedział z babcią. - Kolegów to on w podstawówce za bardzo nie miał. Zresztą wstyd byłoby mu zaprosić kumpla do naszego mieszkania. Na ścianach i pod podłogą jest grzyb. Czuć go, jak tylko się wejdzie. A najbardziej czuć go od podłogi. Po prostu śmierdzi.

Wilgoć, która panuje wewnątrz, utrudnia lokatorom życie. Nawet ubieranie się jest niełatwe. - Rzeczy, które chcemy ubrać, wyjmujemy z szafy z dwudniowym wyprzedzeniem. Tak, tak. Nie przesłyszała się pani. Adrian mówi mi, co włoży za dwa dni. Ja te ciuchy wyjmuję i piorę. Muszę uważać z praniem. Gdy włączam pralkę, nie może być jednocześnie włączony telewizor. Słaby u nas prąd. Potem prasuję i nazajutrz są gotowe. Czekają na fotelu, a nie w szafie, na włożenie.

Pani Ewa tłumaczy, dlaczego nie w szafie. - Bo tam wilgoć i od tej wilgoci rzeczy by znowu śmierdziały.

Sama próbowała sobie z tym problemem radzić. - Parę lat temu wymieniłam okna. Myślałam, że wilgoć ustąpi. Odświeżyliśmy też ściany.

Wilgoć została.

Niedawno kobieta wymieniła meble. - Nic nie dało. Przy otwieraniu szafy znowu uderza brzydki zapach.

Brzydki zapach dokucza. Podobnie, jak ciasnota w komunalnej kawalerce. - W pokoju, naszym jedynym, mamy szafę, biurko, dwa fotele oraz ławę i tapczan - wymienia pani Ewa. - Razem na niej śpimy. Tak, ja i mój 20-letni chory wnuk. Nie ma miejsca, żeby nawet najwęższe łóżko jednoosobowe tutaj wstawić.

Socjalne statystyki

Kobieta nigdy nie prosiła o wsparcie pracowników socjalnych. - Oni raczej by nie pomogli. Tyle że ujęliby nas w swoich statystykach - sądzi. - Mamy 1525 złotych dochodu miesięcznie. To moja emerytura plus renta socjalna Adriana. Zanim stał się pełnoletni, nie dostawałam na niego „500 plus", bo jestem babcią, nie mamą. Nie należało się. Alimentów Adrian też nie dostawał, chociaż zasądzone miał.

Za mieszkanie płacą 250 złotych miesięcznie. Dochodzą leki dla Adriana i jego rehabilitacje. Rehabilitant przychodzi do domu albo babcia z wnukiem jadą na rehabilitacje.

Ale będzie lepiej - i to lada chwila.

Zmiana oczekiwana

Na początku roku Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Nieruchomościami przyznało babci i wnukowi większe mieszkanie. - Dopiero po tym, jak sąsiedzi opisali nasze warunki. Stało się to przy okazji zbiórki, prowadzonej w internecie na nowy wózek inwalidzki dla Adriana, bo poprzedni służył tak długo, aż się zepsuł i nie było szans na naprawę. Wcześniej urzędnicy z ratusza nic nie wiedzieli o naszej sytuacji. Nie powiadamialiśmy ich - przyznaje pani Ewa.

Dwuosobowa rodzina miała wprowadzić się do nowego lokum już wiosną. Koronawirus pokrzyżował jednak te plany. Procedury się wydłużyły, ponieważ urzędy, przez wprowadzone obostrzenia, nie mogły funkcjonować w standardowym trybie.

- Gdy poszłam zobaczyć mieszkanie, od razu mi się spodobało. 52 metry, 2 pokoje. Dla Adriana jeden. Drugi dla mnie. W kamienicy, na parterze, ale będzie wygodnie dla Adriana. Da radę wyjeżdżać na wózku z mieszkania bezpośrednio na zewnątrz, bo podłoga w mieszkaniu jest na poziomie chodnika. Schodów brak.

Do remontu

Jest jedno „ale". - Mieszkanie, które przyznała nam gmina, wymaga remontu. Musimy za niego zapłacić. Trzeba zrobić ściany, położyć podłogi, wstawić drzwi wewnętrzne. Poszukałam fachowca. Materiały i robocizna kosztują 55 000 złotych. Może ciut więcej.

Na portalu Siepomaga.pl trwa zbiórka (link: https://www.siepomaga.pl/adrian-bystrek). To na remont i dostosowanie mieszkania dla Adriana.

Akcja ruszyła pod koniec wakacji, ale słabo idzie. - Został niecały tydzień, żeby zebrać wymaganą kwotę, a na koncie widnieje trochę ponad 6 procent - martwi się pani Ewa.

Chcieliby zamieszkać pod nowym adresem, zanim nastaną mrozy i będą znowu siedzieć w kurtkach w pokoju, a przecież tak bywało, bo piec kaflowy nie staje na wysokości zadania.

- Jak nam się polepszy! Wnuk będzie miał własne łóżko. Osobne! - cieszy się jego babcia.

Adrian będzie mógł zapraszać kolegów (może nawet koleżanki) do nowego mieszkania. - Mamy nie zaprosi. Nie chce jej widzieć. Tak jak ona nie chciała go widzieć po jego narodzinach - dodaje babcia. Ona akurat z córką kontakt ma. Rzadki, ale ma. Starsza siostra za to odwiedza brata i babcię.

Przyszły fotograf

Adrian nigdy w życiu nie będzie mógł podjąć pracy. - Ale zawód zdobędę. W Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym nr 2 w Grudziądzu uczę się na fotografa. Takie miałem marzenie.

Zaraz spełni się jego drugie marzenie. To o nowym mieszkaniu, osobnym pokoju i osobnym łóżku. ©℗

eprasa.pl 34b27640ea

Olga Goździewska
olga.gozdziewska@polskapress.pl

Rozmowa

Afera o kształt ciała, czyli pączki i wieszaki

Wieszak z ciebie! Ty coś w ogóle jesz? Jedz więcej, bo nie urodzisz dziecka! - to tylko kilka komentarzy, które zdarza się słyszeć zbyt szczupłym osobom. Jeśli zaś masz nadprogramowe kilogramy, możesz usłyszeć, że jesteś pączkiem albo świnią. Wszystkie te komentarze ranią tak samo mocno. I chudego, i grubego - przekonuje Aleksandra Kondratowicz z Białegostoku, socjolożka i blogerka znana jako AlexDarg.

Anna Lewandowska stanęła w ogniu krytyki po opublikowaniu filmu, na którym tańczy w kombinezonie imitującym otyłość. Czy ta krytyka jest twoim zdaniem słuszna, czy też można zaliczyć ten performance do działań w ramach ruchu body positive?

Mamy tu do czynienia z delikatnym brakiem empatii ze strony Ani. Jest to dla mnie niezrozumiałe, ponieważ kto jak kto, ale ona - na co dzień pracując z kobietami i im pomagając - powinna zdawać sobie sprawę po jak cienkiej linii kroczy. Dla Ani przebranie się za grubaskę było śmieszną zabawą, odskocznią. Jednak dla jej tysięcy obserwatorek to jest, niestety, życie codzienne. Borykają się z nadprogramowymi kilogramami, często mając z tego powodu różnego rodzaju problemy zdrowotne i psychiczne. Jak muszą się czuć, gdy widzą, że są obiektem żartu? Miało wyjść śmiesznie, wyszło niefajnie.

W tej sprawie wypowiedziało się już wiele osób publicznych, w tym polskie aktywistki na rzecz kobiet. Sprawa nabrała rumieńców po pozwie, który prawnicy żony piłkarza wysłali do dziewczyny komentującej sprawę. Maja Staśko zarzuciła Lewandowskiej żarty z grubych osób, które porównała do dowcipów z gwałtu. To właściwe porównanie?

Jest ono co najmniej dziwne. Uważam, że nie powinniśmy stawiać tutaj znaku równości pod żadnym pozorem. Zastanawiam się jednak, co tak naprawdę Ania chciała przez tę „akcję" uzyskać. Co pokazać? Niestety, po fali krytyki w żaden konkretny sposób nie wytłumaczyła się ze swojego zachowania. Tak naprawdę w wielkim stopniu zraniła „swój target". Może to kwestia chwilowej niedyspozycyjności? Ewentualnie braku pomysłu na dalsze działania? Chciałabym, aby była to po prostu mała „wpadka" z jej strony, a nie świadomy zabieg dla uzyskania korzyści, np. w postaci lajków.

Kobiety wytykają teraz Lewandowskiej: wyciągnęłaś z otyłości setki kobiet, ale tysiące wpędziłaś w kompleksy. Z jednej strony faktycznie trenerki motywują do zdrowego trybu życia, z drugiej strony - przez wiele lat sugerowały swoim obserwatorkom, że szczupłe ciało to klucz do szczęścia. Fitbiznes jest szkodliwy dla kobiet i stanowi zaprzeczenie ruchu body positive?

Każdy medal ma dwie strony. Z jednej - wszyscy chcemy dobrze wyglądać, czuć się idealnie we własnym ciele. Dlatego powierzamy swoje ciało i niejednokrotnie zdrowie właśnie fitblogerkom, wierząc, że nam pomogą. W mass mediach jesteśmy atakowani różnymi przekazami mającymi na celu pokazać nam, jak powinien wyglądać zdrowy tryb życia, co jeść, jak się ubierać, jak wyglądać. Z drugiej strony - zaczynamy być bardziej świadomi tego, że jest to po prostu biznes. Osoby, które większą część swojego życia poświęciły na to, aby dobrze wyglądać, teraz chcą motywować innych i ... zarabiać. Granica między motywacją a zarobkiem od kilku lat zaczęła się zacierać.

Jak rozumiesz pojęcie „ciałopozytywność" i co pozytywnego wnosi w życie kobiet?

Według mnie jest to pełna akceptacja siebie. I nie chodzi tu tylko o wygląd. Rozszerzyłabym to o akceptację tego, kim jesteśmy, co robimy, jak żyjemy. A życie w zgodzie ze sobą przynosi tylko i wyłącznie same pozytywy.

O body positive dużo mówi się w mediach społecznościowych. Ale to właśnie tam najwięcej kobiet zakłamuje rzeczywistość z pomocą aplikacji upiększających. Czy zwykła bielizna wyszczuplająca nam już nie wystarcza? Dlaczego kłamiemy? By wypaść lepiej na Instagramie?

Powodów jest wiele: chcemy poczuć się lepiej sami przed sobą, pokazać znajomym od jak najlepszej strony. I nie chodzi tu tylko o upiększanie siebie, ale również całego otoczenia. Znajomi pokazują w social mediach jacy są szczęśliwi, uśmiechnięci, spełnieni, mają wazony pełne piwonii, opatuleni są ciepłymi skandynawskimi kocykami, mają ogrody bez komarów, a ich pastelowe i przefiltrowane zdjęcia aż krzyczą z ekranu telefonu. Ale pamiętajmy o jednym: Ludzie, którzy nie mówią o problemach, wcale nie są od nich wolni. To logiczne, że lepiej pochwalić się nową pracą, sukcesami, szczęśliwą rodziną, niż chorobą czy marnymi relacjami z bliskimi. Lepiej wstawić zdjęcie na tle zachodzącego słońca, gdy trzymamy się za ręce niż kłótnie, płacz i brud w domu. Ale nie ma ideałów! Cieszmy się tym, co mamy i jacy jesteśmy! I żeby nie było: patrzenie na ładne zdjęcia i ich robienie wcale nie jest złe. Ważne, abyśmy nie tracili przy tym głowy.

Idealne nie jest też życie ani figury gwiazd mediów społecznościowych. Niejedna osoba, ciesząca się ogromną popularnością, została przyłapana na tym, że korzysta np. z aplikacji wyszczuplających. To szkodliwy trend?

Uważam, że w pewnym stopniu jest to kwestia dojrzałości w obcowaniu z internetem. Jak bardzo jesteśmy podatni na wpływ tego, co widzimy po drugiej stronie ekranu.

Czy umiemy podchodzić z przymrużeniem oka do treści serwowanych przez „pięknych i bogatych". To tak jak z alkoholem - jedni nie mają hamulców w upiększaniu swojego ciała i po czasie budzą się z przysłowiowym kacem, a drudzy wiedzą, kiedy powiedzieć stop. Warto pamiętać, że naturalność jest w cenie.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE ALEX DARG

Jesteś szczupłą kobietą, ale i tak często słyszysz komentarze na temat swojej wagi. Niektóre ranią?

Tak, nieproszonych komentarzy było sporo. „Ty coś w ogóle jesz? Jest ciebie coraz mniej! Połamiesz się na wietrze! Sama skóra i kości! Jedz więcej, bo jak urodzisz dziecko?". Te słowa były niczym zamiennik słowa „hej!" i rozpoczynały każdą konwersację z długo niewidzianą znajomą czy koleżanką.

Na swoich social mediach zadałam podobne pytanie moim obserwatorkom.

Osoby „chude" pisały mi, jakie komentarze na temat wyglądu zdarzyło im się słyszeć. Były nawet porównywane do ludzi z obozów koncentracyjnych! Od niektórych komentarzy włosy jeżyły się na głowie. Czytając je, byłam w szoku jak bardzo w ludziach brak taktu, empatii i dobrych manier.

Co gorsze, takie uwagi są czasem kierowane do dziecka, i to z ust dorosłych! I potem dziwimy się, że młodzież ma zaburzenia odżywiania albo zaniżone poczucie własnej wartości. Od zawsze powtarzam, że w szkole - oprócz przedmiotów podstawowych - powinny być jeszcze zajęcia dotyczące szacunku dla drugiej osoby, empatii. Bo większa część społeczeństwa, niestety, z domu tego nie wynosi.

Kiedy ktoś powie do puszystej osoby, że wygląda jak pączek, ta pewnie się obrazi. Dlaczego, kiedy mówimy szczupłej osobie, że wygląda jak wieszak, to nikt nie reaguje nerwowo?

Zacznijmy od jednego ważnego pytania: co jest złego w rozmiarze S i XS?

Są kobiety, które nie stosują żadnych diet, a mają takie rozmiary. Można być zdrowym, dobrze o sobie myśleć, nie być pod jakimkolwiek reżimem żywieniowym, mieć do siebie ogrom zaufania i mieć rozmiar 34/36.

Po latach obserwacji i rozmów z osobami komentującymi i wytykającymi czyjąś szczupłość zauważyłam jeden wspólny mianownik - każda z nich uważa, że jej słowa, wytykające czyjąś chudość, to komplement (sic!) i efekt zazdrości.

Nie rozumieją oburzenia osób szczupłych, bo dla nich to przecież logiczne że - chudzielec, wieszak, skóra i kości - to synonimy słów „masz superfigurę". Z jednej strony hejtują chudych, a z drugiej marzą o takiej sylwetce.

Po kryjomu kupują suplementy wspomagające odchudzanie i katują się dietami, aby po pięciu minutach wyzywać kogoś od chudzielców.

Od kogo najczęściej słyszysz negatywne komentarze? Od mężczyzn czy kobiet?

Zrobiłaś istotne i trafne „rozdzielenie" według płci. Z przykrością stwierdzam, że powyższe niewybredne komentarze słyszałam właśnie z ust kobiet.

Tak zwana solidarność jajników to według mnie tylko nasze pobożne życzenia, coś, do czego „my" jako kobiety dążymy, coś, czego bardzo chcemy, coś, co powtarzamy jak mantrę, ale nie umiemy wdrożyć tego w życie.

©℗

AUTOPROMOCJA 009865834

Zdobądź tytuł NAJLEPSZEJ MARKI z Pomorza!

Uczestnicy XIII edycji plebiscytu Nasze Dobre z Pomorza 2020

Casa Italia The Best Restaurants
MPS
SANATUS
GERMANIA CARE
Agrofirma WITKOWO
Naszyj To
GALAN LOGISTICS
HURTOWNIA BUDOWLANA TECZA
Przetwórnia Warzyw IKENA
PARK WODNY REDZIKOWO
Snickers Workwear Outlet
MEDYCYNA ESTETYCZNA
MOWI
faserplast
STANPOL
CLEAR ENERGY
STANTECH ENERGY SOLUTIONS
Energia Pomorze
POŁCZYN
Mecenas Plebiscytu
KOSZALIN Centrum Pomorza

Chcesz zgłosić swój produkt lub firmę? Zadzwoń: anna.szczek@polskapress.pl lub pod nr telefonu 510 026 927

eprasa.pl 34b27640ea

Viki Gabor: Czerpię od ludzi pozytywną energię

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Gwiazda

Viki Gabor to trzynastoletnia wokalistka z Krakowa, która wygrała w zeszłym roku Eurowizję Junior. Teraz do sklepów muzycznych trafia jej debiutancka płyta - „Getaway (Into My Imagination)". Z tej okazji młoda piosenkarka opowiada nam o swojej drodze do sławy.

Jak się czujesz, trzymając w rękach swoją pierwszą płytę?

Jakbym stanęła na podium z medalem! Kiedy ją zobaczyłam, aż mi się łezka w oku zakręciła. To przecież moja debiutancka płyta. Pracowałam nad nią bardzo długo i wreszcie jest gotowa. W ten sposób spełniły się moje marzenia.

Piosenki na płycie są bardzo nowoczesne. Taką muzykę lubisz najbardziej?

Podobają mi się różne gatunki. Nowoczesny pop jest jednym z moich ulubionych. Chętnie słucham też soulu i R&B. Starałam się, żeby ta płyta była zróżnicowana. Tak, aby każdy znalazł na niej coś dla siebie. Chętnie sięgam po różne rodzaje muzyki, bo to jest dla mnie rozwijające.

Jest na płycie utwór „Still Standing", który napisałaś z siostrą Melisą i „Guilty", który ona napisała samodzielnie. Te piosenki są ci najbliższe?

Każda piosenka jest mi bliska. Bo każda ma swoją historię. Nie mogę wybrać jednej czy dwóch. „Still Standing" i „Guilty" są dla mnie szalenie istotne, bo to moja siostra poświęciła swój czas, aby je napisać. Jestem jej za to bardzo wdzięczna. Mam nadzieję, że na następnej płycie będzie jeszcze więcej naszych piosenek.

Jak tworzycie te utwory?

Czasem nawet w trakcie robienia czegoś zwykłego, gdy jesteśmy w domu. Kiedy Melisa ma pomysł, siada z długopisem nad kartką papieru i pisze piosenkę. Potem odwiedzamy wujka Mateusza, który ma ministudio i tam rozwijamy ten pomysł. A ostatecznie wszystko nagrywam w Warszawie.

Jak ci się spodobały te piosenki, które przygotowała dla ciebie wytwórnia?

Bardzo. Lubię dostawać piosenki od innych kompozytorów i producentów, bo to jest zawsze nowe doświadczenie. Niektórzy z nich są bardzo znani i pracowali z prawdziwymi gwiazdami, jak choćby z Katy Perry. To dla mnie zaszczyt, że i ja mogłam dostać od nich piosenki. Okropnie trudno było mi wybierać spośród tak wielu dobrych kompozycji, ale zależało mi, żeby na mój debiutancki krążek weszły najlepsze i jakoś mi szczególnie bliskie. W powstawaniu wielu z nich brałam czynny udział. Mój producencki dream team - Patryk Kumór, Dominic Buczkowski i Lanberry - to mega profesjonaliści. W dodatku znają mnie od pierwszych chwil w wytwórni. Poza tym lubimy się, więc praca w takim gronie jest super przyjemnością.

Nie uważasz, że niektóre teksty są zbyt dorosłe jak na trzynastoletnią dziewczynkę?

Każdy może interpretować moje piosenki po swojemu. Zależy od człowieka, co chce w nich usłyszeć i na jaką swoją historię przełożyć. Ja śpiewam przeważnie o własnym świecie i o muzyce. Staram się przekazać w nich swój światopogląd, czyli dbanie o naturę („Superhero"), wspieranie się wzajemne („Ramię w ramię"), szanowanie i docenianie przyjaźni („Forever And A Night"), czy trwanie na swojej obranej drodze życia, mimo przeciwności („Still Standing").

Dlaczego większość piosenek na płycie jest po angielsku?

O wiele łatwiej jest mi śpiewać po angielsku, bo mieszkałam w Anglii siedem lat. Łapię się na tym, że myślę po angielsku, łatwiej mi coś wyrazić w tym języku - jak na przykład wspomnienie rozstania z moimi szkolnymi, angielskimi przyjaciółmi w „Forever And A Night". Ale ciężko pracuję nad szlifowaniem języka polskiego, bo oczywiście chciałabym zrobić karierę w Polsce. To jest dla mnie bardzo ważne, bo to Polska jest moim miejscem na Ziemi. Dlatego w przyszłości będę też śpiewać piosenki po polsku. Nawet jedną w tej chwili szykuję.

Płytę promowały cztery single i do każdego z nich powstał teledysk z tobą w roli głównej. Lubisz kręcić wideoklipy?

Teledyski są dla mnie bardzo istotne, ponieważ nadają smak poszczególnym piosenkom. Są dopełnieniem pracy nad danym utworem. I tworzą mój wizerunek, od pierwszego „Time", przez „Supehero", „Ramię w ramię", „Getaway", „Forever and A Night" i „Not Gonna Get It", po ten najnowszy, który lada moment ujrzy światło dzienne, a będzie ilustrował kolejną moją piosenkę po polsku.

Wideoklip do „Getaway" powstał w Kalifornii. Jak wspominasz jego realizację?

To była wielka przygoda. Od małego chciałam pojechać do Los Angeles. I jak widać marzenia się spełniają. Zdjęcia do „Getaway" kręciliśmy na prywatnym ranczo, gdzie przede mną Beyoncé i Lady Gaga nagrały teledysk do piosenki „Telephone". Było to więc dla mnie wielkie „wow!".

Chciałabyś kiedyś spróbować swoich sił w aktorstwie?

Czemu nie? Byłoby bardzo fajnie. Nie ukrywam, że lubię występować przed kamerą. To za każdym razem jest nowa przygoda. Zresztą aktorstwo bardzo się przydaje w śpiewaniu na scenie.

Jestem Polką z romskimi korzeniami. I jestem z tego bardzo dumna. Bo każde korzenie są ważne i piękne

Na płytę trafił twój wspólny utwór z Kayah - „Ramię w ramię". Jak doszło do waszego spotkania?

Kiedyś wrzuciłam do internetu mój cover piosenki „Back To Black" Amy Winehouse. Kayah zwróciła na niego uwagę i skomentowała ten post oraz udostępniła na swoim profilu. Kiedy to zauważyłam, byłam w szoku. Bo wszyscy w moim domu jesteśmy jej fanami. Wtedy obie wpadłyśmy na ten sam pomysł - że fajnie byłoby zrobić piosenkę razem. I to się udało. Kiedy nagrywałyśmy w studiu, to był dla mnie mega czad. Mogłam przecież pracować z legendą polskiej piosenki! Dużo się od niej nauczyłam. Kayah jest niesamowitą osobą, bardzo ją lubię.

„Ramię w ramię" jest inna niż reszta piosenek na płycie, bo ma mocną folkową nutę. Dobrze ci się śpiewało taką muzykę?

Świetnie! Szczerze lubię folk. W moich żyłach płynie romska krew, a z nią miłość do muzyki etno. Czasami słucham takich utworów. Dobrze było spróbować czegoś odmiennego, a jednocześnie bliskiego mojemu sercu.

„Ramię w ramię" nawołuje do kobiecej solidarności. Dziewczyny powinny trzymać się razem?

Nie tylko dziewczyny, ale wszyscy ludzie powinni się wspierać i pomagać sobie nawzajem. Tymczasem tak nie jest - i smuci mnie to. Myślę, że nasza piosenka trochę pomogła ludziom. Niektórzy piszą, że są nam wdzięczni za ten utwór, ponieważ dużo dał im do zrozumienia. To bardzo piękne, bo starałyśmy się z Kayah właśnie o taki odzew.

Jak koledzy i koleżanki reagują na twoje sukcesy?

Wspierają mnie w tym wszystkim. Kiedy wygrałam Eurowizję Junior i przyszłam do szkoły, to zrobili mi wspaniałą niespodziankę: był torcik i balony. W ogóle się tego nie spodziewałam, bo przyszłam do szkoły tak na luzie, żeby się z wszystkimi przywitać po dłuższej przerwie.

Nikt ci nie zazdrości sukcesów?

Nie spotkałam kogoś takiego w mojej szkole.

Pewnie przez koncerty i nagrania zdarza ci się sporo nieobecności w szkole. Nie masz problemów z nauczycielami?

Teraz mam indywidualny tok nauczania. Nauczyciele mnie rozumieją i wspierają w stu procentach. Wielu z nich uczyło też moją mamę, bo chodzę do tej samej szkoły, co ona kiedyś. Dzwonią więc do mamy i pytają, czy nie trzeba mi w czymś pomóc lub wytłumaczyć jakiegoś materiału. Mam bardzo fajnych nauczycieli. To jest super - bo wiem, że niektórzy moi rówieśnicy, którzy też śpiewają, mają problemy ze szkołą, która niestety ich nie wspiera.

Dobrze ci się mieszka w Krakowie?

Tak. Uwielbiam Kraków. To przyjazne miasto. Cała moja rodzina tutaj mieszka. Najbardziej podoba mi się Rynek Główny. Lubię też krakowskie parki.

Dzięki temu, że zwyciężyłaś w zeszłym roku Eurowizję Junior, stałaś się w Polsce powszechnie rozpoznawalna. Jak sobie z tym radzisz?

To dla mnie bardzo miłe. Lubię poznawać swoich fanów w realu. Bardzo często się zdarza, że ktoś mnie zaczepia na ulicy i chce sobie zrobić wspólne zdjęcie. Cudownym doświadczeniem było podpisywanie mojej debiutanckiej płyty w Galerii Młociny w Warszawie, oczywiście przy zachowaniu środków ostrożności. Nie spodziewałam się aż tylu fanów! Podpisywałam płytę, rozmawiałam z nimi, robiliśmy sobie zdjęcia przez ponad pięć godzin! I choć przyjechałam prosto z Opola, w ogóle nie czułam zmęczenia.

Masz jakiś sposób na zachowanie anonimowości?

Trzeba założyć okulary i czapkę (śmiech). Ja jednak zawsze wychodzę ubrana na luzie. Nie przeszkadza mi, że ktoś rozpoznaje mnie na ulicy i okazuje swoją sympatię. To przyjemne. Popularność mnie nie męczy.

Lubisz występować na żywo?

Uwielbiam. Teraz niestety przez pandemię odwołano większość koncertów. Ale przedtem bardzo często występowałam. To wspaniałe uczucie, kiedy ma się swoich fanów i czerpie się od nich pozytywną energię na scenie.

Masz tremę przed występami?

Kiedyś miałam na maksa. A teraz już nie. Ostatnio dawałam koncert - i w ogóle ani przez moment jej nie czułam.

Ktoś ci towarzyszy z dorosłych podczas występów?

Przeważnie mama. Sama na razie jeszcze jestem na to za młoda.

Miałaś też okazję występować w Anglii. Tam było inaczej?

Trochę, bo tam publiczność mnie nie znała tak dobrze jak w Polsce. Pojechałam w trasę z chłopakami z Bars & Melody i ich fani pytali: „Kto to jest Viki?". Byli jednak tacy, którzy już znali „Superhero". Generalnie było bardzo fajnie, bo uwielbiam tych Szkotów z Bars & Melody, a oni kochają Polskę - mają tu duży fanklub. Dzięki nim mogłam poznać nową publiczność. I teraz również ja mam fanów w Anglii, którzy piszą do mnie na Instagramie: „Kiedy wrócisz do UK?".

Kto przychodzi na twoje koncerty?

Ostatnio zauważyłam, że przychodzą nie tylko dzieci, ale też dorośli. To bardzo miłe, bo staram się tworzyć muzykę nie tylko dla najmłodszych, ale też dla starszych.

eprasa.pl 34b27640ea

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Viki: Staram się zawsze być naturalna i nie udawać nikogo przed kamerą czy przy moich fanach

Lubisz kontakt ze swoimi słuchaczami przez media społecznościowe?

Lubię. Chociaż wolałabym realny. Najczęściej korzystam z Instagrama. Nie jest to jednak łatwe, bo fani piszą do mnie codziennie i czasami mój profil się blokuje. Dlatego trudno podtrzymywać ten kontakt.

W utworze „Afera" śpiewasz: „Tak niewiele o mnie wiesz". Czy to znaczy, że ta Viki z mediów to inna osoba niż Wiktoria z krakowskiej szkoły?

Staram się zawsze być naturalna i nie udawać nikogo przed kamerą czy przy moich fanach. Myślę, że to nie ma w ogóle sensu, żeby kogoś udawać. Dlatego zawsze jestem sobą.

Miałaś już okazję doświadczyć internetowego hejtu. Jak sobie z tym radzisz?

To boli. Muszę się do tego przyznać. Dlatego próbuję tego nie czytać i mieć do tego dystans. Każdy w branży muzycznej ma jednak z tym do czynienia. Ja nie jestem jedyna. To nie jest przyjemne, ale trzeba sobie z tym jakoś radzić. Widzę w tym jednak pewien plus: hejt oznacza, że ludzie myślą i rozmawiają o mnie. Interesują się moją karierą. Tym, jak będzie ona wyglądać. I może z czasem przekonam ich do siebie?

Nigdy nie ukrywałaś swego romskiego pochodzenia. Jesteś z niego dumna?

Bardzo. Po mojej wygranej na Eurowizji Junior pojawiły się plotki, że nie jestem Polką. To nieprawda. Jestem Polką z romskimi korzeniami. I jestem z tego dumna. Bo każde korzenie są ważne i piękne. Wszyscy powinni mieć i znać własną tradycję i obyczaje.

W twoim domu kultywowane są jakieś romskie tradycje?

Nasze obyczaje nie różnią się bardzo od tych typowo polskich. Mamy oczywiście swój własny język. Choć niektóre słowa są takie same jak polskie. No i muzykę - ona bardzo się różni.

Twoi rodzice śpiewają?

Cała rodzina jest bardzo muzykalna. Mama i tata śpiewali w zespole. Najbardziej muzykalny jest wujek - ukończył szkołę muzyczną, gra praktycznie na wszystkich instrumentach, ma swoje ministudio nagraniowe w domu. Mamy więc muzykę we krwi, my bez muzyki nie żyjemy.

Twoja siostra nie chce iść w twoje ślady?

Melisa woli drugi plan. Lubi siedzieć w domu i pisać piosenki. Bardzo bym chciała, żeby śpiewała razem ze mną, ale będzie z tym ciężko.

Kto odkrył twój wokalny talent?

Kiedy byłam mała, nigdy nie śpiewałam przed innymi, bo się tego wstydziłam. Kiedyś urządzono jednak u nas w domu karaoke. W pewnym momencie wszyscy wyszli z pokoju i zostawili mikrofon oraz włączony telewizor. Dlatego postanowiłam zaśpiewać. Rodzice to nagrali - i pokazywali wszystkim znajomym. Każdy mówił potem: „Ależ ona ma fajny głos". Wzięłam to sobie do serca i uprosiłam rodziców, aby mnie zgłosili do „The Voice Kids". Od tego się zaczęło.

Byłaś w tym programie w drużynie Tomsona i Barona. Pomógł ci ich wokalny „trening"?

Otrzymałam od nich wiele wskazówek. W programie poznałam też trenera wokalnego „The Voice Kids" - Adama Czaplę. On też mi pomógł - nawet przy płycie. Spotkaliśmy się przy okazji programu i od tamtej pory pracujemy razem.

„The Voice Kids" był oparty o rywalizację między poszczególnymi uczestnikami. Nie miałaś z tym problemu?

Nigdy nie podchodziłam do tego w ten sposób. Ludzie przed telewizorami mogli myśleć, że ze sobą rywalizujemy. A my tak naprawdę się wspieraliśmy. „The Voice Kids" to wspaniała przygoda, poznałam tam mnóstwo fajnych ludzi. Podobnie było w przypadku Eurowizji Junior.

Jak wspominasz swój pamiętny występ w finale Eurowizji Junior w Gliwicach w zeszłym roku?

Do tej pory czuję te wszystkie emocje, których wręcz nie da się opisać. Bo to był i stres, i szczęście, i smutek, bo nagle wszystko się przecież skończyło. Niesamowity czas.

Bardzo zmieniło się twoje życie po tym zwycięstwie?

To się w głowie nie mieści. Obrót o 180 stopni.

Jak sobie z tym radzisz?

Dobrze. Rodzice bardzo mi pomagają. Mam przecież szkołę i swoje rzeczy. Staram się mieć po trochu na wszystko czas.

Niebawem kolejna edycja Eurowizji Junior. Pojawisz się na tym koncercie jako prowadząca?

Dostałam taką propozycję. To jednak jeszcze nie jest pewne ze względu na pandemię. Poza tym prowadzenie takiego koncertu to bardzo duży obowiązek. Roksana Węgiel, która się tego podjęła w zeszłym roku, powiedziała mi, że miała naprawdę dużo na głowie. Nie chcę znaleźć się w takiej sytuacji, że sobie z tym nie poradzę. Muszę to na spokojnie przemyśleć. ©℗

eprasa.pl 34b27640ea

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 18.09.2020

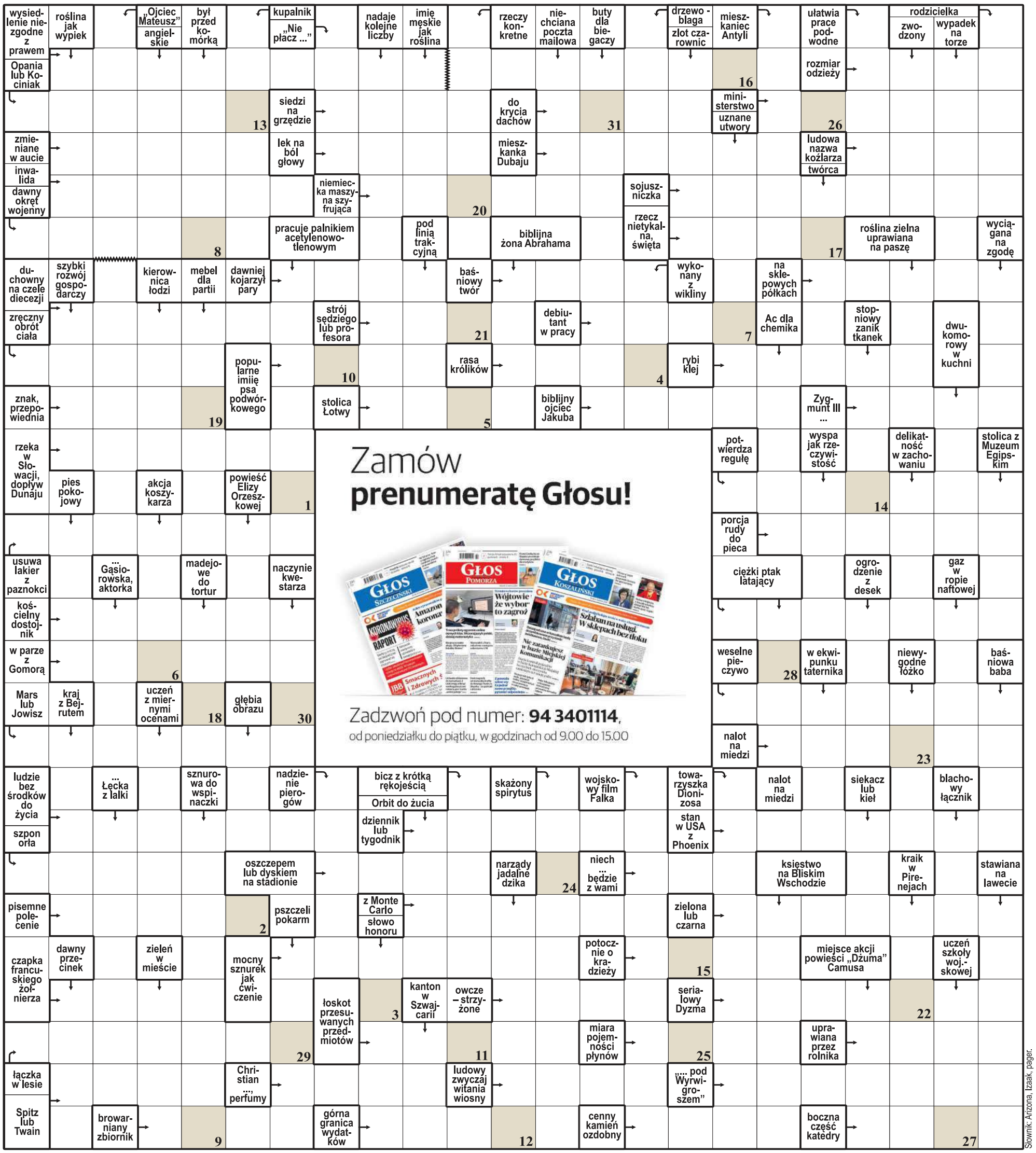

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 31 utworzą rozwiązanie – myśl Klemensa Janickiego.

ROZWIĄZANIE: CZAS, GDY RAZ MINĄŁ, JUŻ NIGDY NIE WRACA.

Słownik: Arizona, Izaak, pager.

eprasa.pl 34b27640ea

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 16
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Nieruchomości

GARAŻE

009838402

POŚREDNICTWO

"OMEGA" - wyceny, obrót. Słupsk, ul. Starzyńskiego 11, tel. 598414420, 601654572 www.nieruchomosci.slupsk.pl

009634223

NIERUCHOMOŚCI
577 410 005
ul. Zwycięstwa 10, Koszalin, w godz. 9-17
Mamy „klientów od ręki" na mieszkania i działki
U NAS NAJNIŻSZA PROWIZJA!

Handlowe

MATERIAŁY BUDOWLANE

! NAJTANIEJ Używane konstrukcje stalowe, blachy dachowe, profile i rury stalowe tel.889009001 NIEMICA

REKLAMA 159835732

ABAKUS
Aniela Barzycka - **20 lat na rynku**
szukamy 2 lub 1-pokojowego mieszkania
przy ulicy
Wańkowicza, Jagoszewskiego, Jana Pawła II
(obok Związkowca)
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl

TANIE 2 pok. 45 m², duża loggia rej. Centrum 229 000,- do negocjacji

2 pokoje, rej. Karłowicza po remoncie, tylko 235 000,-

klucze w biurze rej. Tetmajera balkon 4 pok. 236 000,-

INNE

ŁÓŻKO rehabilitacyjne sterowane z materacem 800 zł. Tel. 601558852

ZIEMNIAKI tanio sprzedam, odm. Wineta i Bellarosa uprawiane na oborniku. Od 0,65 zł za kg. Okolice Koszalina. Tel. 666163698. "Będzie Pan zadowolony"

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607703135.

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

FIAT,, Seicento 1.1,SUIT, Tel.734222109

OSOBOWE KUPIĘ

ABASKUS -Auto skup tel. 503-928-069

Absolutny skup aut, 728773160.

AUTO skup wszystkie 695-640-611

MOTOCYKLE KUPIĘ

Kupię jednoślady, części z czasów PRL, stan obojętny: 608-172-934

USŁUGI

TŁUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj Zbigniew. Koszalin, Szczecińska 13A (VIS). Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

INNE

KUPIĘ stary samochód lub motocykl, min. 40-letni. Może być niekompletny lub uszkodzony, 609-499-555.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 8,3%. Tel. 730 809 809

KREDYTY tanio Słupsk, 59/8429238

POŻYCZKI z dowozem, pierwsza za darmo, tel. 573-330-099

Praca

ZATRUDNIĘ

ELEKTRYK - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774270543 Cert. 9875

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, znajomość języka niemieckiego komunikatywna, 790-480-590

LICENCJONOWANYCH Pracowników ochrony TEL 664 032 479

MALOWANIE, tapetowanie, docieplenia - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774270543. Cert. 9875

NIEMIECKA firma " Activ-Personal" zatrudni hydraulików na terenie Niemiec, umowa niemiecka, bliższe informacje: 796-522-844

OPIEKA całodobowa dla starszej osoby od zaraz,Tel.600-613-699

PANIE do sprzątania z orzeczeniem. TEL 664032479

POMERANIA Frucht Sp. z o.o. z siedzibą w Dziwogórze poszukuje automatyka. Wymagania: umiejętność odczytywania i analizy schematów elekt., obsługa elekt. urządzeń produkcyjnych i szaf sterowniczych. Umowa na okres próbny z możliwością zatrudnienia na stałe. Tel: 663 895 222

PRACA w Niemczech przy produkcji okien PCV, tel. 786865627, CV: dabrowska@dobreokna.com

PRACA w OPIECE NIEMCY. Legalne zatrudnienie, stawki do 1600 euro, Tylko sprawdzone oferty, elastyczne terminy wyjazdów, bezpłatny transport. ZADZWOŃ TERAZ: 505 440 380

PRACOWNIK budowlany BELGIA, PILNE! tel. +32486486520"

STOLARZ - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774270543 Cert. 9875

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774270543 Cert. 9875

ZATRUDNIĘ budowlańców do pracy w Niemczech. Kontakt pod nr tel. 0049 15152371796.

SZUKAM PRACY

ZAOPIEKUJĘ się osobą starszą.Słupsk, 505039059

Zdrowie

GINEKOLOGIA

A-Z GINEKOLOG, 795-719-104

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

INNE SPECJALIZACJE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE bezpyłowe 502302147

MALOWANIE dachów788-016-988

ZLECĘ wykonanie tynku zew. 1300m², Motarzyno gm. Dębnica Kaszubska, 502-228-494

INSTALACYJNE

GAZOWE urz.junkersy,kuchenki. Naprawa/wymiana. 606-579-846

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

HYDRAULIK solidnie 509-765-180. GK

USŁUGI hydrauliczne tel. 699-701-503

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE strychów, garaży, piwnic, wywóz starych mebli oraz gruzu w big bagach, 607-703-135.

Turystyka

PRZEWOZY

ANGLIA, osoby + paczki, z adresu na adres, w każdy piątek, tel. 503 198 450

NIEMCY, HOLANDIA, BELGIA, codziennie z domu pod dom, Trans Glass Okonek, tel. 503 198 446, 67 266 94 91

Matrymonialne

POZNAM Panią do lat 60-szczupłą. Stały związek. Tel.606811370

Różne

STARE książki- skup 881-934-948

Komunikaty

ZGUBIONO pilot z kluczem i białym sznureczkiem. Nagroda. Tel.509261722

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

PŁODY ROLNE

KUPIĘ peluszkę,grykę,łubin tel 604250237

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane tel 784461566

Towarzyskie

ATRAKCYJNA dojrzała, 661177611

AUTOPROMOCJA 009852878

GŁOS DZIENNIK POMORZA SZCZECIŃSKI

Oszczędzasz do 50%

Pamiętaj o prenumeracie pocztowej na październik lub na kwartał!
Prenumerata to gwarancja oszczędności i dostawy do domu

Zamówienia przyjmuje:
- Twój listonosz
- najbliższy urząd pocztowy

ZAMÓW JUŻ DZIŚ!

Czekamy do 21 września!

GŁOS DZIENNIK POMORZA

www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.p

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski

Redaktor naczelny
Krzysztof Nałęcz

Zastępcy
Ynona Husaim-Sobecka
Marcin Stefanowski (internet)

Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 94 347 35 00

Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 94 340 35 98

Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 94 347 35 12

Prenumerata, tel. 94 340 11 14

Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl

Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19,
76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,
redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3,
70-533 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama tel. 91 578 47 28

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czytelnictwa
Nakład Kontrolowany ZKDP

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fąfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, sławomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskapress.pl

eprasa.pl 34b27640ea

Maciej Bielecki był i jest filarem reprezentacji Polski

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Kolarstwo torowe

Niespodzianka: kadra narodowa w sprincie mężczyzn jest na zgrupowaniu w Szczecinie. Pod okiem selekcjonera trenuje m.in. dwóch torowców GK Piasta Szczecin, Maciej Bielecki i Mateusz Miłek.

W ostatnich sezonach kadra w zasadzie tylko trenowała w Pruszkowie. Skąd pomysł na powrót do Szczecina?

Igor Krymski, trener reprezentacji Polski w konkurencjach sprinterskich: To moja sugestia. Wkrótce odbędą się we Włoszech młodzieżowe mistrzostwa Europy i też na torze betonowym, zbliżonym parametrami do szczecińskiego welodromu. Druga sprawa ME elity w Bułgarii są w tym roku zagrożone, więc specjalnie nam teraz nie zależało na treningu na jakimś super szybkim obiekcie. Kolejny atut - pogoda. Prognozy są wręcz rewelacyjne jak na drugą połowę września. W sumie - jesteśmy na razie bardzo zadowoleni z pobytu i warunków treningowych. Zostaliśmy miło przywitani, mamy dobre ceny, a tor przygotowany perfekcyjne. Korzystamy z siłowni. Nie szukaliśmy hotelu blisko toru, a jesteśmy w centrum. Na rowerach dojeżdżamy, ale to celowy wybór, bo każde 7-8 km przed i po treningu pomaga naszym zawodnikom.

FOT. MACIEJ BIELECKI/FACEBOOK

Maciej Bielecki podczas jednego z treningów na siłowni

Jak więc selekcjonerzy kadr narodowych, nie tylko w Polsce, chcą sprawdzać formę zawodników? Jak będziecie budować szczyt na igrzyska?

Nie będę wypowiadał się, co się dzieje w innych krajach, bo mam za małą wiedzę. A w Polsce mam ułatwioną sprawę, bo w kolarstwie torowym sprinterzy są szkoleni tylko w kadrze narodowej. My się widzimy ok. 300 dni w ciągu roku. Większość chłopaków mieszka w okolicach Warszawy czy Pruszkowa, więc mamy bieżący monitoring ich pracy. Oczywiście nie ma opcji, byśmy teraz całkowicie odpuścili treningi. Musimy cały czas trzymać formę, a szczególnie w sprincie mamy tak wiele cech motorycznych czy psychofizycznych do rozwoju, że zaniedbanie choćby jednej odbije się na roku olimpijskim. My formę potrafimy budować nawet 2,5 roku, by wystrzelić ze szczytem na docelową imprezę. Przesunięcie igrzysk może nam pomóc, bo w ostatnich sezonach cały czas byliśmy w grupie ścigającej, walczącej o kwalifikacje olimpijskie. Startowaliśmy bardzo dużo, cały czas trzymaliśmy wysoką dyspozycję, a czasu na odpoczynek nie było. Wydaje mi się, że na tegoroczne igrzyska nie przygotowalibyśmy tak wysokiej formy, jak możemy zrobić na przyszły rok.

Jaka jest/będzie pozycja w kadrze Macieja Bieleckiego? To jeden z filarów reprezentacji, ale też wiekowy zawodnik.

Maciek startował w ostatnim sezonie we wszystkich najważniejszych imprezach - MŚ, ME, czy PŚ. I cały czas był w wysokiej dyspozycji. Ja jego rocznik znam i przez jego wiek wcale nie obniżam jego wartości. Uważam, że ta pozycja się nie zmieni i przez najbliższy rok Maciek pozostanie filarem naszej grupy.

Na zgrupowaniu jest też Mateusz Miłek. Mówi się: duży talent, ale ostatni sezon bez wyniku.

Ma za sobą dość specyficzny rok. Trochę problemów zdrowotnych i osobistych, przez co funkcjonował trochę na uboczu. Ale taki trudny okres już za nim i najbliższe MME pokażą, jak ważnym jest zawodnikiem kadry i wróci do ścisłej czołówki sprinterów w Polsce.

Czy w perspektywie igrzysk Miłek może „wygryźć" z kadry któregoś z bardziej doświadczonych kolegów?

W kadrze sprinterów nic nie dzieje się przez przypadek. Nie ma tak, że ktoś szybko zrobi taki postęp, że my powiemy „łał". Nie łudzimy się, że ktoś jest w stanie przygotować formę na jedną imprezę i w niej wystartuje. U nas system kwalifikacji jest tak skonstruowany, że punkty musieliśmy zbierać w wielu zawodach i ta dobra dyspozycja musi być na dłuższy okres budowana. Cenię zawodników, którzy są z nami od dłuższego czasu i oni na pewno mają mocniejszą pozycję w kadrze. Trzeba przynajmniej dwa sezony solidnie przejechać, udowodnić swoją wartość i powtarzalność, by o czymkolwiek myśleć. ©℗

FOT. SEBASTIAN WOŁOSZ

W akcji Dawid Fedeńczak, skrzydłowy Sandra Spa Pogoni

Sandra Spa Pogoni z Wybrzeżem w klasyku

Sporty halowe

Przegrać z mistrzem z Kielc to nie wstyd, ale przegrać bez podjęcia walki to niedopuszczalne. Jaką Sandra Spa Pogoń zobaczym w sobotę?

- Po sukcesie z Płockiem Kielce sprowadziły nas na ziemię. To był jedyny pozytyw tego spotkania - mówi Marek Kaczyński, rzecznik Pogoni.

Trener Rafał Biały po ubiegłotygodniowym pogromie mówił o konsekwencjach. Zostawiamy to w szatni szczecińskiej drużyny i czekamy na powrót do dyspozycji, która zapewniła niespodziewane zwycięstwo na inaugurację sezonu z Wisłą Płock.

Okazja dobra, bo Wybrzeże Gdańsk to zespół absolutnie w zasięgu Portowców. Tylko niech nikt nie patrzy w tabelę, bo tam Wybrzeże jest daleko, na 12. pozycji. Ale to złudne. Przegrało z Kielcami, a po karnych z Kaliszem. Na Twardowskiego ten zespół przyjedzie po punkty. - Wierzymy w naszej zwycięstwo. Szanse widzimy tam, gdzie zawsze, w naszej defensywie, która tak dobrze hulała z Płockiem - mówi Kaczyński. - Czym się różnimy? Przede wszystkim w zagrożeniu z tyłu i różnicy fizycznej.

Spotkania Pogoni z Wybrzeżem przed laty to były ligowe klasyki, ale i w ostatnich sezonach jest to ciekawa rywalizacji. W sobotę o godz. 20 w hali przy Twardowskiego emocji znów nie zabraknie.

Dodajmy, że do składu Pogoni powróci już bramkarz Anton Terekhov. Zawodnik z Ukrainy opuścił początek sezonu, bo załatwiał w ojczyźnie sprawy wizowe. Trochę się to przeciągnęło, ale od środy znów trenuje z zespołem. To o tyle istotne, że w dwóch meczach Mateusz Gawryś nie miał zmiennika. W piłce ręcznej to bardzo ryzykowna sytuacja.

Koszykówka

Spójnia i King zagrają na wyjazdach. Spójnia Stargard w niedzielę o godz. 19.30 w Gliwicach, a Wilki Morskie ze Szczecina dopiero w poniedziałek z liderującym Stelmetem Zielona Góra.

Siatkówka

Drugoligowy zespół Stalpro Błyskawica Szczecin w sobotę o godz. 17 rozpocznie mecz z Żak Krzeszyce w ramach rundy wstępnej Pucharu Polski. Mecz odbędzie się w hali SDS.

O inauguracji sezonu siatkarek Chemika Police piszemy w tygodniku „Głos Szczecina". ©℗ **(LIS)**

Kwadrans i biletów na Śląsk już nie było. Wiara kibiców w zwycięstwo

Piłka nożna

Sobotni mecz Pogoni Szczecin ze Śląskiem Wrocław zagrożony. W ekipie Śląska wykryto osoby zarażone koronawirusem.

- Informujemy, że w środę drużyna Śląska Wrocław przeszła badania na obecność wirusa SARS-CoV-2. W związku z pojawieniem się nowych pozytywnych przypadków wśród zawodników klub niezwłocznie wdrożył wszystkie procedury wymagane przepisami sanitarno-epidemiologicznymi oraz regulaminem Ekstraklasy. Osoby z pozytywnym wynikiem zostały odizolowane od drużyny i wraz z rodzinami rozpoczęły kwarantannę. W dniach poprzedzających badanie zespół Śląska Wrocław funkcjonował w specjalnym, zaostrzonym reżimie sanitarnym. Dzięki tym procedurom nie zachodzi potrzeba stosowania kwarantanny wobec całej drużyny. Oznacza to, że przygotowania do sobotniego meczu Pogoń Szczecin - Śląsk Wrocław odbywają się zgodnie z planem. Jednocześnie informujemy, że zawodnicy, o zarażeniu których informowaliśmy w ubiegłym miesiącu, uzyskali ujemne wyniki badań i rozpoczęli treningi z zespołem - tyle optymistyczny komunikat Śląska.

FOT. SEBASTIAN WOŁOSZ

David Stec nie może być pewny gry w „11" Pogoni

Mówi się o czterech przypadkach, a to może oznaczać, że sanepid cały zespół skieruje na kwarantannę. Do chwili zamknięcia „Głosu" taka decyzja nie zapadła.

W Szczecinie też trwają normalne przygotowania. W czwartek o godz. 10 rozpoczęła się otwarta sprzedaż biletów na mecz (pierwszeństwo w przedsprzedaży mieli ubiegłosezonowi karnetowicze) i po 13-15 minutach wejściówki sprzedano. Teraz czas, by kibice przyszli na stadion. Przed tygodniem około 200 fanów, którzy mieli bilety nie pojawiło się na obiekcie.

Szykuje się także zespół Portowców.

- Mamy za sobą zwycięstwo, remis i porażkę. Uważam, że idzie coraz lepiej, ale jeszcze jest daleko od tego, czego sami od siebie oczekujemy - mówił dla klubowej telewizji Alexander Gorgon, pomocnik Pogoni. - Cieszy, że już pokazujemy charakter, że chcemy stworzyć z naszego boiska miejsce, gdzie każdemu będzie ciężko. W meczu ze Śląskiem chcemy zrobić kolejny krok do przodu i mam nadzieję, będzie widać lepszą grę. Będziemy musieli szczególnie uważać na stałe fragmenty gry Śląska, bo sporo bramek ostatnio strzelają. To jest też nasza mocna strona.

Kłopot dla trenera Kosty Runjaica to dolegliwości zdrowotne Adama Frączczaka. Napastnik opuścił kilka treningów. Szkoleniowiec ma jednak w kim wybierać. Mecz ma rozpocząć się o godz. 17.30. **(LIS)**

eprasa.pl 34b27640ea

Wydanie C

4,20 ZŁ W TYM 8% VAT

Nr ISSN 0137-9178 Nr indeksu 348-570

Nakład 21.850 Nr 219 (4158)

Piątek 18 września 2020

magazyn

GŁOS SZCZECIŃSKI
DZIENNIK POMORZA

Stworzyli postać żołnierza wyklętego, a ludzie dali się nabrać

strona 14

Viki Gabor trzyma w rękach swoją pierwszą płytę

strony 18-19

REKLAMA 009854263

eprasa.pl 34b27640ea

eprasa.pl 34b27640ea